

Sygn. akt II AKa 153/12

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 21 listopada 2012 r.

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący:	SSA Wojciech Kociubiński
Sędziowie:	SSA Andrzej Kot SSA Ryszard Ponikowski (spr.)
Protokolant:	Iwona Łaptus

przy udziale Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej Marka Szczęsnego

po rozpoznaniu w dniu 21 listopada 2012 r.

sprawy **R. S. (1)**

oskarżonego z art. 228 § 3 k.k. i art. 296 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i art. 12 k.k.

z powodu apelacji wniesionej przez oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Świdnicy

z dnia 15 grudnia 2011 r., sygn. akt III K 118/11

**I. uchyla zaskarżony wyrok wobec oskarżonego R. S. (1) i przyjmując, że czyn tego oskarżonego ograniczał się do wypełnienia znamion ustawowych występku z art. 296 § 4 k.k. w zw. z art. 296 § 1 k.k., postępowanie przeciwko niemu na podstawie art. 17 § 1 pkt 6 k.p.k. w zw. z art. 101 § 1 pkt 4 k.k. i 102 k.k. umarza;**

**II. zmienia zaskarżony wyrok na podstawie art. 435 k.p.k. wobec oskarżonego R. L. (1) w ten sposób, że uniewinnia go od czynu przypisanego mu w pkt I części dyspozytywnej, obciążając w tym zakresie kosztami sądowymi Skarb Państwa;**

**III. zasądza od oskarżonego R. S. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe za postępowanie odwoławcze.**

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Świdnicy po rozpoznaniu sprawy:

R. L. (1), oskarżonego o to, że:

I. w okresie od września do końca listopada 1998 roku w Ś. i D. w woj. (...) działając czynem ciągłym, wspólnie i w porozumieniu z (...) Bank (...) S.A. w Ś., w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, poprzez wprowadzenie w

błąd przedstawiciela Banku doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia cudzym mieniem znacznej wartości w kwocie nie mniejszej niż 340.000,00 złotych w ten sposób, iż jako Prezes Zarządu (...) Sp. z o.o. zawarł w dniu 13.11.1998 roku umowę numer (...) na kredyt inwestycyjny obejmujący zakup autobusu (...), przy czym w celu pozytywnego rozpatrzenia jako wniosku kredytowego, zawarcia umowy i odstąpienia przez Bank do uzyskania prawnej formy zabezpieczenia kredytu w postaci jego ubezpieczenia w Towarzystwie (...) wręczył osobie pełniącej funkcję publiczną R. S. (1) niezależną korzyść majątkową w kwocie 30.000,00 złotych przedłożył w Banku” wypisaną przez siebie w całości deklarację (...) z dnia 20.09. 1998 roku, w której zawyżył dochód swojej spółki oraz przystawił na niej podrobioną przez siebie pieczętkę o treści „(...) T. J. (1)” i podrobił jej parafkę, zaświadczenie o swoim zatrudnieniu z dnia 3.09.1998 roku na którym przystawił podrobione przez siebie pieczętki o treści „(...) D. L.” i „(...) T. J. (1)” i podrobił ich parafki oraz niedoinformował przedstawicieli banku o ciążyących na jego spółce zobowiązaniach finansowych i faktycznej kondycji finansowej spółki, a następnie w celu udokumentowania zakupu autobusu przedłożył podrobioną przez siebie w całości fakturę jego zakupu przez (...) sp. z o.o. za kwotę 780.000,00 złotych numer (...) z dnia 15.10.1998 roku na której przystawił pieczętkę o treści „(...) T. J. (1)” i podrobił jej parafkę przy czym faktycznie transakcja taka nigdy nie miała miejsca, a powyższy autobus był przedmiotem wcześniejszych umów leasingowych i przywłaszczenia na rzecz innych banków

**to jest o czyn z art. 229 § 3 kk i art. 297 § 1 kk i art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk i art. 270 § 1 kk i art. 270 § 1 kk i art. 271 § 1 i 3 kk w zw. z art. 11 § 2 kk w zw. z art. 12 kk**

R. S. (1), oskarżonego o to, że:

II. w listopadzie 1998 r. w Ś., woj. (...), działając czynem ciągłym pełniąc funkcję publiczną (...) Banku (...) S.A. w Ś., działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, będąc zobowiązanym na podstawie umowy o pracę do zajmowania się sprawami majątkowymi Banku nadużył udzielonych mu uprawnień, w ten sposób, iż w zamian za obietnice udzielenia kredytu inwestycyjnego zażądał od Prezesa Zarządu (...) Sp. z o.o. R. L. (1) korzyści majątkowej w postaci pieniędzy, a następnie osobiście opracował i przygotował dokumenty kredytobiorcy niezbędne do uzyskania kredytu, podpisał umowę kredytową z dnia 13 listopada 1998 roku numer (...) na udzielenie kredytu inwestycyjnego na zakup autobusu turystycznego przez spółkę (...), a następnie wbrew obowiązującemu regulaminowi bankowemu podjął decyzję o uruchomieniu przez bank środków finansowych z tytułu udzielonego kredytu wiedząc, iż R. L. (1) nie wywiązał się z zawartego w umowie kredytowej obowiązku prawnego zabezpieczenia jego spłaty nie dokonując wpłaty składki ubezpieczeniowej za polisę (...) wystawioną przez (...) z tytułu ubezpieczenia kredytu numer (...), w zamian za co przyjął od R. L. (1) korzyść majątkową w kwocie 30.000,00 złotych oraz skorzystał ze zorganizowanego i sponsorowanego przez wyżej wymienionego dwudniowego wyjazdu do ośrodka wczasowego w G., w wyniku czego Bank poniósł znaczną szkodę majątkową w kwocie nie mniejszej niż 340.000,00 złotych z tytułu niespłaconego kredytu

**to jest o czyn z art. 228 § 3 kk i art. 296 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk i art. 12 kk**

- wyrokiem z dnia 15 grudnia 2011r. podjął rozstrzygnięcia następującej treści:

I. przyjmując, iż czyn oskarżonego R. L. (1) polegał na tym, że w listopadzie 1998 roku w Ś., woj. (...), jako prezes zarządu (...) sp. z oo udzielił R. S. (1) pełniącemu funkcję publiczną (...) Banku (...) S.A. w Ś. korzyść majątkową w kwocie 30.000 złotych, aby skłonić go do pozytywnego rozpatrzenia jego wniosku o zawarcie umowy kredytowej oraz do zachowania stanowiącego naruszenie przepisów prawa, polegającego na nadużyciu przez R. S. (1) udzielonych mu uprawnień i uruchomieniu przez Bank środków finansowych z tytułu zawartej umowy kredytowej, mimo rzeczywistego braku przewidzianej w tej umowie prawnej formy zabezpieczenia kredytu w postaci jego ubezpieczenia w Towarzystwie (...), wynikającego z nieuiszczenia składki ubezpieczeniowej za polisę nr (...) o czym R. L. (1) zawiadomił Prokuratora Okręgowego w Świdnicy i ujawnił wszystkie istotne okoliczności czynu, którego się dopuścił i zakwalifikował zarzucany mu czyn jako występki z art. 229 § 3 kk i na podstawie art. 229 § 6 k.k. w zw. z art. 17 § 1 pkt 4 k.p.k. umorzył postępowanie;

II. oskarżonego R. L. (1) uznał za winnego tego, że w okresie od września 1998 r. do listopada 1998 roku w Ś. i w D., woj. (...), działając w krótkich odstępach czasu i w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, jako prezes zarządu (...) sp. z o.o., będąc osobą uprawnioną do wystawienia dokumentu, przedłożył wraz z wnioskiem o zawarcie umowy kredytu inwestycyjnego jako automatyczne podrobione przez siebie uprzednio oraz zawierające poświadczenie nieprawdy dokumenty w postaci: deklaracji (...) z dnia 20 września 1998 roku, na której zawyżył dochód spółki (...), przystawił podrobioną pieczętkę o treści „(...) T. J. (1) i podrobił jej parafkę, fakturę VAT nr (...) z dnia 15 października 1998 roku zakupu przez (...) sp. z o.o. autobusu (...) za kwotę 780.000 złotych, na której przystawił podrobioną jej parafkę, podczas gdy taka transakcja w rzeczywistości nie miała miejsca a autobus ten był przedmiotem wcześniejszych umów leasingowych i przewłaszczenia na rzecz innych banków oraz podrobione przez sienie zaświadczenie o swoim zatrudnieniu z dnia 3 września 1998 roku, na którym przystawił podrobione pieczętki o treści „(...) T. J. (1)” i „(...) D. L.” i podrobił parafki, które to dokumenty miały istotne znaczenie dla uzyskania kredytu a nadto nie poinformował przedstawicieli banku o ciążyących na spółce (...) zobowiązaniach, wprowadzając w ten sposób w błąd co do sytuacji finansowej spółki (...) i jej możliwości wywiązania się z umowy kredytowej i doprowadził Bank (...) S.A. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości, zawierając w dniu 13 listopada 1998 roku umowę nr (...) o kredyt inwestycyjny w wysokości 340.000 zł. na zakup autobusu (...), i zakwalifikował zarzucany mu czyn jako występki z art. 297 § 1 k.k. i art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. i art. 270 § 1 k.k. i art. 271 § 1 i 3 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 12 k.k. i za to na podstawie art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierzył mu karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności;

III. oskarżonego R. S. (1) uznał za winnego tego, że w okresie od września 1998 roku do listopada 1998 roku w Ś., woj. (...), działając w krótkich odstępach czasu i w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, pełniąc funkcję publiczną (...) Banku (...) S.A. w Ś. będąc zobowiązanym na podstawie umowy o pracę do zajmowania się sprawami majątkowymi Banku, nadużył udzielonych mu uprawnień w ten sposób, że przyjął od R. L. (1) korzyść majątkową w kwocie 30.000 zł. w zamian za pozytywne rozpatrzenie wniosku o kredyt i zachowanie stanowiące naruszenie przepisów prawa, polegające na uruchomieniu środków finansowych z tytułu zawartej w dniu 13 listopada 1998 roku umowy o kredyt inwestycyjny nr (...) w wysokości 340.000 złotych, mimo rzeczywistego braku przewidzianej w tej umowie prawnej formy zabezpieczenia kredytu wynikającego z nieziszczenia składki ubezpieczeniowej za polisę nr (...), w wyniku czego Bank poniósł znaczną szkodę majątkową w kwocie nie mniejszej niż 340.000 złotych z tytułu niespłaconego kredytu i zakwalifikował zarzucany mu czyn jako występki z art. 228 § 3 k.k. i art. 296 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 12 k.k. i za to na podstawie art. 228 § 3 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierzył mu karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności;

IV. na podstawie art. 33 § 2 k.k. orzekł wobec oskarżonego R. S. (1) grzywnę w wysokości 200 (dwustu) stawek dziennych grzywny, przyjmując wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 50 (pięćdziesięciu) złotych;

V. na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt. 1 kk wykonanie orzeczonej wobec oskarżonego R. S. (1) w pkt. III wyroku kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesił na okres 5 (pięciu) lat próby;

VI. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądził od oskarżonego R. S. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w 1/2 części tj. kwotę 1.774, 94 zł. w tym na podstawie art. 2 ust. 1 pkt. 4 i art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (Dz. U z 1983 r. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.) wymierzył mu opłatę sądową w wysokości 2.300 (dwa tysiące trzysta) złotych;

VII. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata S. C. z Kancelarii Adwokackiej w Ś. kwotę 1180,80 złotych tytułem nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu R. L. (1) z urzędu w toku postępowania przed sądem I instancji.

VIII. na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił oskarżonego R. L. (1) od uiszczenia na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, zaliczając wydatki poniesione w sprawie na rachunek Skarbu Państwa.

Powyższy wyrok Sądu Okręgowego zaskarżył obrońca oskarżonego R. S. (1), który wyrokowi temu zarzucił:

1. błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść skarżonego orzeczenia, wyrażający się w mylnym przyjęciu, że oskarżony R. S. (1) rzeczywiście przyjął korzyść majątkową w wysokości 30.000,00 złotych w zamian za udzielenie kredytu dla (...) Sp. z o.o.;

2. mogącą mieć istotny wpływ na treść skarżonego orzeczenia obrazę przepisów postępowania – art. 170 § 1 pkt 1 i 3 k.p.k. w zw. z art. 193 § 1 k.p.k. oraz art. 199a k.p.k. a także art. 42 ust. 2 Konstytucji R.P. poprzez niezasadne oddalenie wniosków dowodowych obrońcy oskarżonego o przeprowadzenie badań (...) oskarżonego R. S. (1) (jako „nieprzydatnych do stwierdzenia prawdomówności oskarżonego” z uwagi na upływ czasu, podczas gdy stwierdzenie tego rodzaju stanowi wkroczenie przez Sąd w obręb wiadomości specjalnych zastrzeżonych właśnie dla biegłego z zakresu badań (...) i niedopuszczalną antycypację dowodu, gdyż tylko powołany uprzednio biegły byłby zgodnie z dyspozycją art. 193 § 1 k.p.k. kompetentny stwierdzić, czy upływ czasu i inne okoliczności powołane przez Sąd istotnie stanowią przeszkodę dla badań (...) oskarżonego, a której to specjalistycznej oceny nie mogą zastąpić własne rozważania Sądu a quo o „mechanizmie wyparcia” czy nawet powoływanie się na literaturę, tak jak opinii psychiatry nie sposób substytuować nawet dogłębną wiedzą Sądu z zakresu tejże nauki) oraz o przesłuchanie w charakterze świadka E. L. na okoliczność przeprowadzenia przez świadka badań (...) oskarżonego R. S. (1), w tym zasad ustalenia i treści wyników tych badań (jako „niedopuszczalnego”, podczas gdy brak jest jakiegokolwiek zakazu dowodowego wykluczającego przesłuchanie eksperta z zakresu badań (...), który „prywatnie” przeprowadził takie badanie oskarżonego, w charakterze świadka – w szczególności nie sprzeciwia się temu jego niepowołanie w charakterze biegłego, ani zakaz z art. 171 § 5 pkt. 2 kpk, który – mając charakter przepisu wyjątkowego, zgodnie z zasadą *exceptiones non sunt extentendae* – dotyczy wyłącznie przesłuchania osoby z użyciem poligrafu w ramach procesowej czynności przesłuchania oskarżonego, w żadnym razie zaś nie dotyczy świadka takiego badania), w konsekwencji czego nie sposób uznać, że Sąd a quo orzekał na podstawie wszystkich możliwych do przeprowadzenia dowodów (art. 92 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k.); powyższe stanowi zarazem uchybienie w dążeniu do prawdy materialnej (art. 2 § 2 k.p.k.) poprzez wyeliminowanie a priori jednego ze środków umożliwiających jej poznanie, jak również powoduje ograniczenie możliwości obrony oskarżonego (art. 6 k.p.k.), w wyniku pozbawienia go przewidzianych prawem możliwości dowodzenia swej niewinności w ramach inicjatywy dowodowej.

Tak formułując zarzuty skargi apelacyjnej obrońca oskarżonego wniósł o:

zmianę zaskarżonego wyroku przez uniewinnienie oskarżonego R. S. (1) od zarzucanego mu czynu, z uwzględnieniem art. 435 k.p.k.,

ewentualnie, w sytuacji, gdy Sąd przychylił się do poniższego (pkt. IV) wniosku obrony w zakresie wskazanych tam dowodów, a jednocześnie uznana zostanie niedopuszczalność przeprowadzenia tychże dowodów przed Sądem II instancji, o uchylenie zaskarżonego wyroku w zakresie zarzucanego oskarżonemu R. S. (1) czynu, z uwzględnieniem art. 435 k.p.k. i przekazaniu sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Nadto w ramach wniosków apelacyjnych obrońca oskarżonego R. S. wniósł o dopuszczenie i przeprowadzenie dowodów przez Sąd II instancji:

1. z badań (...) oskarżonego R. S. (1) przeprowadzonych przez biegłego wyznaczonego przez Sąd, na okoliczność tego czy nadal możliwym jest przeprowadzenie racjonalnych i uzasadnionych naukowo badań (...) oskarżonego (uwzględniając tok postępowania, upływ czasu etc.), a w przypadku pozytywnej odpowiedzi biegłego w tym zakresie, na okoliczność prawdomówności oskarżonego, twierdzącego, że nie przyjął on korzyści majątkowej w wysokości 30.000,00 złotych w związku udzieleniem kredytu firmie (...) Sp. z o.o.:

2. z zeznań świadka E. L. (wezwanie na adres ujawniony w jego ekspertyzie w aktach sprawy) na okoliczność przeprowadzenia przez świadka badań (...) oskarżonego R. S. (1) oraz zasad ustalenia i treści wyników tychże badań.

Nadto, obrońca oskarżonego R. S. w późniejszym czasie złożył pismo procesowe uzupełniające powyższą skargę apelacyjną, w którego treści, podtrzymując złożoną już apelację ( z dnia 11.04.2012r.) wyrokowi Sądu Okręgowemu zarzucił także:

1. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. poprzez uznanie wyjaśnień oskarżonego R. S. (1) za niewiarygodne (zwłaszcza w części, w jakiej twierdził on, iż nie przyjął korzyści majątkowej w wysokości 30.000 zł. w zamian za udzielenie kredytu oraz że nie wiedział, iż składka z tytułu umowy ubezpieczenia kredytu nie została opłacona), podczas gdy były one jasne, spójne i konsekwentne oraz niesprzeczne w kluczowych kwestiach z zeznaniami innych świadków a także ze zgromadzoną w sprawie dokumentacją,

2. naruszenie przepisów postępowania, a to art.7 kpk poprzez uznanie wyjaśnień oskarżonego R. L. (1) za wiarygodne, stanowcze i konsekwentne (zwłaszcza w części, w jakiej twierdził on, iż oskarżony R. S. (1) przyjął korzyść majątkową w wysokości 30.000 zł. w zamian za udzielenie kredytu oraz że oskarżony R. S. (1) wiedział iż składka z tytułu umowy ubezpieczenia kredytu nie została opłacona) podczas gdy były one wzajemnie sprzeczne oraz sprzeczne z zeznaniami innych świadków oraz sprzeczne z innymi dowodami a także nielogiczne,

3. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 kpk w zw. z art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt. 1 k.p.k. poprzez nie wzięcie pod uwagę dowodu z badań (...), które potwierdziły prawdopodobność oskarżonego R. S. (1), a jednocześnie wykazał skłonności oskarżonego R. L. (1) do mijania się z prawdą,

4. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. poprzez uznanie zeznań świadków I. Z. (wówczas P.), R. B. (1), I. S. (1), J. K. (1), M. K. (1), D. S. (1) za wiarygodne w części, w jakiej świadkowie ci zeznawali zgodnie z treścią wyjaśnień oskarżonego R. L. (1), a także że udział tych świadków w procesie udzielenia kredytu oskarżonemu L. był znikomy, zaś wszelkie sprawy ze wskazaną transakcją załatwiał oskarżony R. S. (1), podczas gdy zgodnie z zasadami doświadczenia życiowego należało podejść do tychże zeznań w tymże zakresie z ostrożnością z uwagi na fakt, iż pracownicy ci, jako osoby zaangażowane w udzielenie niespłaconego kredytu mieli ewidentny interes w wykazywaniu braku (lub pomniejszaniu) swojego zaangażowania w sprawę kredytu oskarżonego R. L. (1) oraz przierzucaniu całej odpowiedzialności na Dyrektora Oddziału oraz podczas gdy znajdujące się w aktach sprawy dokumenty wskazują, iż oskarżony R. S. (1) nie był jedyną osobą zaangażowaną w omawiany kredyt, co podważa tym samym w odpowiednim zakresie wiarygodność zeznań wskazanych świadków,

5. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt. 1 k.p.k. poprzez nieodniesienie się do dowodu z pisma (...) S.A. jako następcy prawnego (...) S.A. z dnia 28 czerwca 2009 roku, z którego wynika, iż zgodnie uregulowaniami wewnętrznymi tego zakładu ubezpieczeń w sytuacji niedobrania składki wraz z wydaniem dokumentu ubezpieczenia na polisie winien być określony termin opłaty składki lub jej rat oraz iż formularz polisy winien mieć wypełnione wszystkie rubryki dotyczące danego ubezpieczenia, a zatem że polisa nr (...) mogła sprawiać wrażenie nieopłaconej,

6. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. świadka R. Z., który w czasie rozprawy w dniu 27 maja 2009 r. stwierdził, iż z dokumentu polisy nr (...) nie wynika, czy została ona nieopłacona oraz, iż termin składki winien być wpisany na polisie w przypadku gdyby był on późniejszy niż termin obowiązywania umowy,

7. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt. 1 k.p.k. poprzez nieodniesienie się do wypowiedzi świadka W. C. (1), który w czasie przesłuchania w toku postępowania przygotowawczego w dniu 21 czerwca 2000 roku zeznał, iż nie spotkał się z przypadkiem, by polisa była wydawana przed uiszczeniem składki,

8. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. w zw.z art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt. 1 k.p.k. w kontekście ww. zarzutów 5-7 (powyżej), poprzez uznanie przez Sąd, że R. S. (1) zdawał sobie sprawę z faktu nie opłacenia przez oskarżonego L. polisy ubezpieczenia mającej stanowić zabezpieczenie kredytu, podczas gdy oskarżony S. nie miał takiej świadomości,

9. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt. 1 k.p.k. poprzez nieodniesienie się do wypowiedzi świadka T. L., który w czasie rozprawy w dniu 12 sierpnia 2009 roku zeznał, iż oskarżony R. L. (1) powiedział, że: „nie ważne czy ktoś wziął czy nie wziął, wystarczy powiedzieć, że wziął i wtedy to ta osoba musi udowodnić, że tego, nie zrobiła „,

10. naruszenie przepisów postępowania, a to art. 4 k.p.k. i art. 5 § 2 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w szczególności poprzez naruszenie zasady obiektywizmu i zasady in dubio pro reo wskutek jednostronnego uwzględniania okoliczności niekorzystnych dla oskarżonego R. S. (1) oraz rozstrzygania wszelkich wątpliwości w sprawie na jego niekorzyść i akcentowania wyłącznie okoliczności niekorzystnych dla tego oskarżonego przy jednoczesnym bagatelizowaniu okoliczności dla niego korzystnych,

11. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, wyrażający się w mylnym przyjęciu przez Sąd I instancji, że oskarżony R. L. (1) nie liczył na przysporzenie sobie żadnych korzyści obciążając oskarżonego R. S. (1) (oskarżony S. miał rzekomo przyjąć od R. L. (1) korzyść majątkową w kwocie 30.000 zł. za udzielenie firmie oskarżonego L. kredytu), podczas gdy o celowym i z góry zaplanowanym działaniu oskarżonego L. obciążającym R. S. (1) świadczą choćby zeznania świadka T. L., a także treść przepisu art. 60 § 4 k.k. w związku z którym R. L. (1) ujawniając (nieprawdziwe) okoliczności nieznanne organom ścigania mógł liczyć i liczył na dobrodziejstwo nadzwyczajnego złagodzenia kary lub warunkowego zawieszenia wykonania kary.

### **Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Apelacja obrońcy oskarżonego w tej części, w której zarzuca dowolność ustaleń Sądu meriti odnośnie do faktu przyjęcia przez oskarżonego R. S., pełniącego listopadzie 1998r. funkcję dyrektora (...) Banku (...) SA w Ś., od współoskarżonego R. L., korzyści majątkowej w kwocie 30 tysięcy złotych w zamian za pozytywne rozpatrzenie wniosku R. L. o zawarcie umowy kredytowej z tymże Bankiem, zasługiwała na uwzględnienie.

Sąd Okręgowy uznał oskarżonego R. S. (1) za winnego popełnienia przestępstwa ciągłego kwalifikowanego z art. 228 § 2 k.k. i art. 296 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 12 k.k., przy czym jako znamienne dla zachowania sprawczego Sąd w opisie czynu przyjął za ustalone następujące okoliczności:

oskarżony R. S. w chwili czynu zajmował stanowisko (...) Banku (...) S.A. w Ś., a tym samym był zobowiązany do zajmowania się sprawami majątkowymi Banku,

wykonując pracę na wyżej wymienionym stanowisku pełnił funkcję publiczną,

nadużył udzielonych mu uprawnień w ten sposób, że przyjął od współoskarżonego R. L. (1) korzyść majątkową w kwocie 30 000 zł. w zamian za pozytywne rozpatrzenie wniosku o kredyt i zachowanie stanowiące naruszenie przepisów prawa, polegające na uruchomieniu środków finansowych z tytułu zwartej w dniu 13 listopada 1998r. umowy o kredyt inwestycyjny nr (...) w wysokości 340 000 zł., mimo rzeczywistego braku przewidzianej w tej umowie prawnej formy zabezpieczenia kredytu w postaci jego ubezpieczenia w (...), wynikające z nieuiszczenia składki ubezpieczeniowej za polisę nr (...),

w konsekwencji tak opisanego zachowania oskarżonego R. (...) Bank (...) S.A. poniósł znaczną szkodę majątkową w kwocie nie mniejszej niż 340 000 złotych z tytułu niespłaconego kredytu.

Przyjęcie w części dyspozytywnej wyroku wyżej wymienionych okoliczności faktycznych za ustalone, wymagało uprzedniego udowodnienia, nie tylko tego, że:

oskarżony R. S. przyjął od współoskarżonego R. L. korzyść majątkową w kwocie 30 tys. zł. w zamian za korzystną dla oskarżonego R. L. decyzję kredytową, której podjęcie wiązało się z nadużyciem przez R. S. jego służbowych uprawnień oraz że wiedział o tym, że oskarżony R. L. nie opłaci składki ubezpieczenia zaciąganego kredytu i tym samym umowa ubezpieczeniowa stanie się bezskuteczna,

ale również tego, że:

Dyrektor Oddziału Banku będącego spółką akcyjną z większościowym udziałem Skarbu Państwa, jest osobą pełniącą funkcję publiczną w rozumieniu art. 115 § 19 k.k.,

oskarżony ten swoją świadomością i wolą obejmował wszystkie znamiona art. 296 § 2 k.k. w zw. z art. 296 § 1 k.k. w tym, że działając z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym przekroczył swoje uprawnienia, a nadto, że takim też zamiarem obejmował wyrządzenie Bankowi, którego Oddziałem kierował, znacznej szkody majątkowej.

Sąd Okręgowy skoncentrował tymczasem całą swoją uwagę na ustaleniu faktu przyjęcia przez oskarżonego R. S. korzyści majątkowej oraz okoliczności, które - zdaniem Sądu - temu towarzyszyły, w tym przyjął za udowodnione, że oskarżony wiedział o tym, że współoskarżony R. L. nie opłaci składki ubezpieczenia wskutek czego zawarta przez niego umowa ubezpieczeniowa z (...). (...) zostanie rozwiązana. Z ustaleń i rozważań zawartych w pisemnym uzasadnieniu wyroku bez wątplenia wynika też przekonanie Sądu, że oskarżony R. S. nadużył udzielonych mu uprawnień, mimo że Sąd nie konkretyzuje wprost, które z zachowań tego oskarżonego i dlaczego stanowiło naruszenie uprawnień, którymi ten oskarżony dysponował jako Dyrektor Oddziału Banku (a które należałoby ewentualnie oceniać jako niedopełnienie obowiązków). Dwu kolejnym wyżej wskazanym kwestiom, nie mniej istotnym dla rozstrzygnięcia w kwestii prawnej odpowiedzialności oskarżonego R. S. za czyn jemu zarzucany, to jest: a) czy Dyrektor Oddziału Banku będącego spółką akcyjną z większościowym udziałem Skarbu Państwa, **jest osobą pełniącą funkcję publiczną w rozumieniu art. 115 § 19 k.k.**, b) oraz **czy oskarżony R. S. działał z zamiarem** (bezpośrednim lub wynikowym) wyrządzenia znacznej szkody majątkowej Bankowi w którym był zatrudniony na stanowisku Dyrektora Oddziału, Sąd meriti nie poświęcił w motywach pisemnego uzasadnienia wyroku ani jednego zdania.

Sąd Apelacyjny dokonując analizy zaskarżonego wyroku przez pryzmat zarzutów zawartych w skardze apelacyjnej obrońcy oskarżonego R. S., podjął w pierwszym rzędzie kontrolę prawidłowości postępowania rozpoznawczego przeprowadzonego w toku rozprawy głównej, kompletności zgromadzonego materiału dowodowego, poprawności ocen, tak dotyczących poszczególnych dowodów jak również ich oceny kompleksowej oraz trafności wniosków z oceny tej wyprowadzonych w postaci ustaleń włączonych do podstawy faktycznej zaskarżonego wyroku.

Rozprawa główna przed Sądem Okręgowym w Świdnicy została przeprowadzona po upływie 13 lat od chwili, w której miały mieć miejsce zdarzenia opisane w akcie oskarżenia. Uprzednio postępowanie prowadzone było przed Sądem Rejonowym w Świdnicy, który wyrokiem z dnia 5 listopada 2010r. orzekł o sprawstwie i winie oskarżonych R. L. (1) i R. S. (1) w zakresie zarzutów przedstawionych im w akcie oskarżenia. Ten wyrok (Sądu Rejonowego) został uchylony wyrokiem Sądu Okręgowego Wydział Odwoławczy w Ś. z dnia 27 kwietnia 2011r. zaś sprawa została przekazana do ponownego rozpoznania sądowi I instancji. Wskutek ustawowej zmiany rzeczowej właściwości sądów w sprawach karnych, sądem właściwym stał się Sąd Okręgowy. Przypomnienie powyższych faktów ma o tyle istotne znaczenie, że postanowieniem z dnia 7 listopada 2011r. wydanym w toku rozprawy Sąd meriti poprzestał na ujawnieniu w trybie art. 442 § 1 k.p.k. dowodów z zeznań szeregu świadków oraz kilku dokumentów uznając, że te dowody nie miały wpływu na uchylenie wyroku Sądu Rejonowego. Pozostałe zawnioskowane dowody Sąd przeprowadził w toku rozprawy głównej i starał się także wykonać zalecenie Sądu Okręgowego poprzez konfrontowanie świadka A. S. w kilkoma innymi świadkami (ówczesnymi prawnikami (...) Banku (...) SA w Ś.). Sama procedura dowodowa, w tym staranność w zakresie przeprowadzania dowodów nie nasuwają zastrzeżeń Sądu Apelacyjnego. Problemem wszakże szczególnym, chociaż w pełni zrozumiałym z uwagi na tak znaczny upływ czasu od zdarzeń, które stanowiły przedmiot postępowania, była niepamięć wielu istotnych szczegółów na którą świadkowie się powoływali. Skutkowało to koniecznością odczytywania zeznań uprzednio składanych. Warto zarazem wyraźnie zaznaczyć (na co już Sąd meriti nie zwrócił uwagi), że także podczas pierwszych przesłuchań w toku śledztwa, prowadzonych po upływie ok. 4 lat od zdarzeń, które stanowiły przedmiot przesłuchania, większość z tych świadków nie potrafiła w sposób kompletny i pewny odtworzyć wielu faktów ważnych dla rekonstrukcji prawdziwych okoliczności związanych z procedurą przyznania Spółce (...) kredytu inwestycyjnego, jak również tych, które poprzedzały złożenie wniosku o ten kredyt oraz tych, które nastąpiły już po jego uruchomieniu. Spontanicznych wyjaśnień w toku rozprawy głównej nie złożył również oskarżony R. L.. Wobec jego oświadczenia o odmowie składania wyjaśnień Sąd uprzednio

odczytywał protokoły kolejno składanych przez niego wyjaśnień, których treść oskarżony R. L. potwierdzał i dopiero po odczytaniu wszystkich protokołów oskarżony ten odpowiedział na zadawane mu pytania. Taka postawa oskarżonego R. L. bez wątpienia nie ułatwiała Sądowi oceny szczerości i wiarygodności jego wypowiedzi procesowych, a zwłaszcza konsekwencji w zakresie opisywanych przez niego faktów. Samego zaś oskarżonego zabezpieczała przed zarzutem zmienności wyjaśnień i ich wewnętrznej sprzeczności. Powyższe trudności procesu poznawczego zaistniały niezależnie od Sądu meriti, który, jak wyżej wspomniano, nie dopuścił się formalnoprawnych uchybień w zakresie pozyskiwania środków dowodowych.

Ta pozytywna ocena kontrolna Sądu Apelacyjnego nie odnosi się natomiast do oceny i sposobu wykorzystania zgromadzonego materiału dowodowego, a także przekonywalności rozumowania Sądu przedstawionego w części motywacyjnej pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku.

Szczegółowa analiza kontrolna co do poprawności ocen i wniosków Sądu meriti wymaga na wstępie poprzedzenia stwierdzeniem, że w kwestii w tej sprawie zasadniczej, to jest tego czy oskarżony R. S. przyjął od oskarżonego R. L. korzyść majątkową w związku z kredytem inwestycyjnym przyznany R. L. decyzją R. S., Sąd meriti, poza wzajemnie sprzecznymi wyjaśnieniami współoskarżonych, **nie dysponował żadnym innym dowodem bezpośrednim**. R. L. (1) składając kolejne wyjaśnienia w toku postępowania przygotowawczego, w dniu 1 marca 2002r. oświadczył, że w związku z kredytem inwestycyjnym, który uzyskał w (...) Banku (...) SA w Ś., wręczył Dyrektorowi tego Oddziału Banku (...) S. 30 000 złotych i opisał okoliczności zarówno ubiegania się o kredyt, nawiązania kontaktów z R. S. jak też wręczenia mu wyżej wskazanej korzyści majątkowej. Swoje wyjaśnienia w tym przedmiocie oskarżony R. L. podtrzymywał w toku dalszego postępowania w sprawie. Oskarżony R. S. kategorycznie zaprzeczył, aby taką korzyść przyjął od oskarżonego L. i konsekwentnie w toku całego postępowania twierdził, że został pomówiony o czyn bezprawny, którego nie popełnił. Sąd Okręgowy za wiarygodne uznał wyjaśnienia oskarżonego R. L., przy czym przekonanie o ich wiarygodności oparł na wynikach własnej oceny pozostałych przeprowadzonych w toku postępowania dowodów, o poszlakowym charakterze (dowodów na fakty uboczne).

Zgodnie z przepisami obowiązującej procedury karnej sąd orzeka na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej. Jedynym źródłem ustaleń włączanych do faktycznej podstawy wyroku są dowody. Trafność przy tym dokonywanych ustaleń warunkowana jest poprawnym przeprowadzeniem dowodów, ich kompletnością, zawartością informacyjną, a także ich nienaganną oceną, to jest taką oceną, która uwzględnia kryteria określone w art. 7 k.p.k., czyli zasady prawidłowego rozumowania oraz wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego.

W wyniku przeprowadzonego postępowania kontrolnego, po analizie tych okoliczności, które Sąd meriti uwzględnił i tych, które pominął, a także analizie wywodów zawartych w motywacyjnej części pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku, Sąd Apelacyjny uznał, że **dokonana przez Sąd meriti ocena dowodów nie spełnia warunku oceny swobodnej, jest oceną dowolną, a taka nie upoważniała tego Sądu do uznania sprawstwa i winy oskarżonego R. S. za udowodnione i jego skazania**.

O udowodnieniu można mówić wtedy – pisze S. W. – gdy spełnione są dwa warunki: „a) **warunek obiektywny** – dowody zebrane w sprawie muszą mieć taką siłę przekonywania, że znikną wszelkie wątpliwości; każdy przeciętnie wykształcony i rozsądnie myślący człowiek uzna fakt za udowodniony; b) **warunek subiektywny** – dowody zebrane powinny stworzyć w umyśle oceniającego całkowitą pewność, iż żadna inna ewentualność nie może zachodzić...” (tak S. Waltoś, Proces karny. Zarys systemu, Warszawa 2008r., s. 222-223; tak również, T. Grzegorzczak, J. Tylman, Polskie postępowanie karne, Warszawa 2007r., s.87). Nie ulega zarazem wątpliwości, że subiektywne przekonanie sędziego musi wynikać z takich dowodów, które spełniają warunek obiektywny; dowodów, które zostały poddane nienagannej ocenie według reguł logiki formalnej, a razem ocenie, która nie uchybia zasadom doświadczenia życiowego i zawodowego doświadczenia sędziowskiego. Innymi słowy - nie wystarczy wyrażenie własnego przekonania o uznaniu określonych faktów za udowodnione jeśli uchybia ono regułom postępowania dowodowego, w tym oceny dowodów. W wypadku podniesienia w skardze apelacyjnej zarzutu sprzeczności ustaleń Sądu meriti z prawdą obiektywną zadaniem sądu odwoławczego w toku procedury kontrolnej jest zbadanie czy ustalenia te spełniają



warunek obiektywny udowodnienia oraz czy subiektywne ich uznanie za udowodnione przez sąd pierwszej instancji nie nosi cech dowolności.

Sąd Apelacyjny z pełnym przekonaniem podziela większość argumentów zawartych w skardze apelacyjnej obrońcy oskarżonego R. S. i stwierdza, że zgromadzone w sprawie dowody nie dawały podstawy do uznania faktów objętych zarzutami aktu oskarżenia za udowodnione w sposób nie budzący wątpliwości, **to jest taki, który wyłączałby inne możliwe wersje przebiegu zdarzeń opisanych w treści zarzutów**. To zaś zwłaszcza z następujących, poniżej przedstawionych, powodów.

Sąd Okręgowy uznając za wiarygodne te wyjaśnienia oskarżonego R. L., w treści których pomówił on oskarżonego R. S. o przyjęcie korzyści majątkowej, nie poddał krytycznej i w pełni obiektywnej ocenie pozostałego zgromadzonego materiału dowodowego lecz uwzględnił go selektywnie, w takim jedynie zakresie i w takim aspekcie, w jakim dowody te mogły posłużyć na poparcie założonej tezy o prawdziwości wyjaśnień pomawiających złożonych przez R. L..

Po pierwsze, Sąd meriti wprawdzie dostrzega dotychczasowy tryb życia i wielokrotną karalność oskarżonego R. L., ale nie analizuje dostatecznie dogłębnie i wszechstronnie czy rzeczywiście, mimo takiej przeszłości kryminalnej, in concreto istniały racjonalnie uzasadnione podstawy do uznania go, bez żadnych wątpliwości, **za osobę wiarygodną**. Jest oczywiste, że polska procedura karna wyłączyła legalne teorie dowodowe, a tym samym żadne źródło i środek dowodowy nie mogą zostać a priori uznane za niewiarygodne i odrzucone. Nie zmienia to jednak faktu, że im większe zastrzeżenia budzi wiarygodność osoby oskarżonego pomawiającego inną osobę o wspólne popełnienie czynu zabronionego, tym bardziej krytycznie i uważnie oceniane muszą być o jego wyjaśnienia, i z tym większą uwagą oceniane być winny dowody pośrednie wykorzystywane dla weryfikacji tychże wyjaśnień.

Oskarżony R. S. (1) w czasie zdarzeń opisanych w akcie oskarżenia był 32 letnim człowiekiem o nienaganej opinii, pełniącym funkcję (...) Banku (...) SA.

Oskarżony R. L. miał wówczas 33 lata. W chwili, gdy Sąd meriti dokonywał oceny wiarygodności jego wyjaśnień miał już bardzo już „bogata” kartotekę kryminalną. Uwagę zwraca nie tylko liczba popełnionych przestępstw za które został on skazany prawomocnymi wyrokami ale także ich rodzaj. Z karty karnej wynika, że oskarżony ten już 1992r. został skazany za czyny wypełniające znamiona kilku przestępstw w tym: groźby karalnej, czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego i znieważenia funkcjonariusza publicznego, a także udaremnienia wykonania orzeczenia sądu oraz niestosowania się orzeczonego przez sąd zakazu. W 1993r. ponownie został skazany za niestosowanie się wykonania orzeczenia sądu. Kolejno – w 1997r. został skazany za czyn z art. 52 ust. 2 ustawy o radiofonii i telewizji; w 1999r. za czyn z art. 77 ust. 1 ustawy o rachunkowości, a także (w odrębnym postępowaniu) za czyn z art. 16 ust. 2 ustawy o zasadach ewidencji i ident. podatnika z 10.10.1995r. Wyrokiem Sądu Rejonowego w Dzierżoniowie z 31 października 2002r. R. L. został skazany za kilkadziesiąt przestępstw (sześćdziesiąt kilka), w tym także stanowiących czyny ciągle. Szczęólnego zwrócenia uwagi wymaga to, że zdecydowaną większość z tych czynów bezprawnych stanowiły oszustwa kwalifikowane z art. 286 § 1 k.k. w tym w związku z art. 296 § 1 k.k. oraz w zw. z art. 270 § 1 k.k., a nadto oszustwa podatkowe kwalifikowane z art. 56 k.k.s., a nadto szereg czynów polegających na fałszu intelektualnym, w tym przy użyciu sfalszowanego dokumentu popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, w tym także w zw. z art. 229 § 3 k.k., a zatem polegające na naklonieniu osoby pełniącej funkcję publiczną do zachowania stanowiącego naruszenie prawa (art. 271 § 3 k.k. w zw. z art. 229 § 3 k.k.), czyny wyczerpujące znamiona przywłaszczenia z art. 284 § 1 k.k., czyny wyczerpujące znamiona fałszerstwa materialnego dokumentów (z art. 270 § 1 k.k.), czyny wyczerpujące znamiona paserstwa komputerowego (z art. 293 § 1 k.k.), czyny wyczerpujące znamiona art. 585 § 1 k.s.h., ale również przestępstwo kwalifikowane z art. 257 § 2 k.k. w zw. ze zniszczeniem mienia z art. 288 § 1 k.k. Kolejnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Dzierżoniowie z 2003r. R. L. (1) został skazany za szereg przestępstw popełnionych wcześniej bowiem pod rządami Kodeksu karnego z 1969r. Te przestępstwa wyczerpały znamiona oszustwa z art. 205 § 1 d.k.k., popełnianych czynem ciągłym (art. 58 k.k.), kradzieży (art. 204 d.k.k.), poświadczenia nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej (art. 266 § 4 d.k.k.) i inne. Wyrokiem łącznym z dnia 14 lipca 2003r. wymierzono skazanemu R. L. karę łączną 6 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Już po wydaniu tego wyroku zapadł kolejny wyrok SR w Dzierżoniowie, którym został on skazany za czyny z art. 286 § 1

k.k. Z kolei wyrokiem z dnia 25 marca 2010r. Sądu Rejonowego w Wołowie, częściowo zmienionym wyrokiem SO we Wrocławiu z dnia 30 listopada 2010r., oskarżony R. L. został skazany za kolejne przestępstwa, które wyczerpywały: 1) w zbiegu kumulatywnym znamiona oszustwa (z art. 286 § 1 k.k.) w zw. z art. 294 § 1 k.k. i użyciem dokumentu poświadczającego nieprawdę (art. 273 k.k.); 2) fałszerstwa dokumentu i pomocnictwa do czynu z art. 271 § 1 i 3 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k.; 3) dokonanego czynem ciągłym oszustwa kwalifikowanego z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k.; 4) przestępstwa fałszerstwa dokumentu (art. 270 § 1 k.k.).

Istotnym zatem elementem strony czynnościowej większości wyżej wskazanych przestępstw (zwłaszcza oszustwa, fałszerstwa dokumentu celem jego użycia i użycie dokumentu poświadczającego nieprawdę, przywłaszczenia, nadużycia zaufania w obrocie gospodarczym) za które oskarżony R. L. został prawomocnie skazany wyrokami sądowymi, jest wprowadzenie innej osoby (instytucji) w błąd, lub wyzyskanie błędu, oszukanie, kłamliwe zapewnienie. Uwzględniając wielość w ten sposób popełnionych czynów, uporczywość ich popełniania i popełniania ich na przestrzeni wielu lat, zasadnym będzie stwierdzenie, że popełnianie przestępstw stało się immanentną cechą trybu życia oskarżonego L., a sposób ich popełniania swoistym modus operandi. Oskarżony nie cofał się przed kłamstwem, oszukaniem, wyłudzeniem, sfalszowaniem dokumentów, jeśli pomagało mu to w osiągnięciu założonego celu, to znaczy wtedy, gdy oceniał, że podjęcie tego typu bezprawnego działania przyniesie mu spodziewane korzyści.

Raz jeszcze dla uniknięcia ewentualnego nieporozumienia Sąd Apelacyjny zastrzega, że nie traktuje wyżej opisywanych faktów jako takich, które winny być uznane za dyskwalifikujące z góry i bezdyskusyjnie wiarygodność wyjaśnień złożonych w tej sprawie przez oskarżonego R. L.. Stanowczo jednak stwierdzić należy, że ocena osoby tego oskarżonego oraz jego procesowych depozycji winna być dokonywana z najwyższą ostrożnością, wnikliwością, wszechstronnością i krytycyzmem. Tymczasem ten aspekt oceny wyjaśnień R. L. w których Sąd zaznacza jego dotychczasowa karalność pojawia się jedynie w jednym zdaniu uzasadnienia, o następującej treści: „Jednakże oceniając linię życiową R. L. (1) i jego dane o karalności to stwierdzić należy, że R. L. (1) został wielokrotnie skazany za podobne czyny polegające na „wyłudzeniu” kredytów. Jednak pomimo kierowaniu przez inne osoby zawiadomień do organów ścigania w tym przedmiocie, R. L. (1) nie inicjował postępowań karnych przeciwko tym osobom” (str. 15 pisemnego uzasadnienia wyroku). Z tego jednego zdania wyprowadzić można w drodze logicznej dedukcji kilka istotnych wniosków. Po pierwsze, Sąd meriti nie poddał wnikliwej ocenie dotychczasowej karalności oskarżonego L., skoro ograniczył się do spostrzeżenia o popełnieniu przez niego wielokrotnie czynów polegających na „wyłudzeniu”. Po wtóre, twierdzenie Sądu o tym, że oskarżony L. nie inicjował przeciwko osobom, które złożyły zawiadomienie o przestępstwach przez niego popełnionych jest czysto gołosłowne skoro Sąd żadnego postępowania w tym przedmiocie nie prowadził (nie dopuścił dowodów ze wszystkich spraw prowadzonych uprzednio przeciwko temu oskarżonemu ani też w inny sposób nie weryfikował, czy składał on kiedykolwiek przeciwko innym osobom zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa lub oskarżał inne osoby o popełnienie przestępstwa). Stanowcze wyrażenie takiego ustalenia może jedynie wskazywać na świadome lub nieświadome dążenie do potwierdzenia własnej subiektywnie założonej tezy o sprawstwie i winie oskarżonego R. S., za pomocą spekulatywnej argumentacji, nie znajdującej dowodowego potwierdzenia. Po trzecie, nie jest jasne, co Sąd meriti rozumie pod pojęciem „inicjowanie postępowania przeciwko innym osobom”. Jeśli obejmuje ono obciążenie innej osoby współsprawstwem w popełnieniu przestępstwa (a nie zawiadomienie organów ścigania o popełnieniu przestępstwa przez inną osobę), to uwadze Sądu uszły znamienne fakty możliwe do stwierdzenia w oparciu o akta Sądu Rejonowego w Wołowie sygn. II K 228/07, które Sąd ujawnił w toku rozprawy głównej. Sąd zignorował fakt, że w okolicznościach ustalonych w toku wyżej wskazanej sprawy, z żądaniem zwrotu wyłudzonego w sposób oszukańczy mienia wystąpił zarząd Zakładów (...). Sąd ustalił na podstawie wyjaśnień oskarżonego R. L. między innymi to, jak doszło za pośrednictwem J. B. do kontaktów R. L. z członkiem zarządu tych Zakładów – w owym czasie dyrektorem finansowym Zakładów (...) - L. Z. (1) i wręczenia L. Z. (1) (na jego żądanie) korzyści majątkowej w kwocie 30 tysięcy złotych w zamian za obietnicę pomocy w pozytywnym dla firmy (...). L. wyniku przetargu. I tym razem miały to być banknoty 200 złotych w firmowej teczce V. - (...). W tej sprawie kwota 30 tysięcy złotych wręczonej korzyści pojawia się zresztą raz jeszcze. Oskarżony R. L. taką kwotę (stanowiącą połowę składki ubezpieczeniowej) wręczył T. L., aby ten wykorzystując fakt, że polisa została przedstawiona (...) i uznana za wiarygodną przed dokonaniem przelewu firmie ubezpieczeniowej (...), unieważnił tę polisę, aby nie płacić składki (k. 402v.). Warto tu niejako na marginesie dodać, że Spółka (...) wycofała przelew z banku, w następstwie czego

umowa ubezpieczenia wiarytelności zakładów (...), wobec niezapłacenia składki, została przez (...) wypowiedziana ze skutkiem natychmiastowym. Oskarżony L. zastosował zatem w tym przypadku analogiczny mechanizm wprowadzenia w błąd, jaki ujawniono w toku postępowania w niniejszej sprawie (w niniejszej sprawie oskarżony przedstawił polisę z odroczonej terminem płatności przelewem, której nie uiscił, w następstwie czego umowa ubezpieczenia kredytu zaciągniętego w Banku (...) SA stała się bezskuteczna). Co więcej, oskarżony L. złożył wyjaśnienia, w których opisał, że to T. L. zaproponował unieważnienie polisy i podzielenie się składką ubezpieczenia i obciążył go tym samym popełnieniem przestępstw kwalifikowanych z art. 271 § 1 k.k. oraz z art. 270 § 1 k.k. i art. 271 § 1 i 3 k.k. i art. 273 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k., za które T. L. został skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Wołowie z dnia 25 marca 2010r. Sąd Rejonowy w Wołowie uznał wyjaśnienia osk. L. obciążające L. Z. oraz T. L. za prawdziwe. Nie zmienia to jednak faktu, że oskarżony R. L. z chwilą postawienia go w stan oskarżenia przyjął postawę sprawcy współpracującego z organami ścigania, zapewne w przekonaniu, że taka właśnie postawa przyniesie mu największe korzyści procesowe.

W ramach oceny wiarygodności wyjaśnień R. L. Sąd meriti wyraził przekonanie, że brak jest podstaw do ustalenia, aby ten oskarżony kierował się chęcią zemsty wobec współoskarżonego R. S., bowiem obaj znali się niezbyt długo i nie łączyły ich stosunki osobiste. Nie sposób też przyjąć – według rozważań Sądu meriti - że oskarżony L. kierował się wolą odwetu, bowiem „(...) wydaje się nieprawdopodobne by trwała ona tak długo i nie wygasła u oskarżonego, choć rzeczywiście tego rodzaju motywacja należy niewątpliwie do znaczących od strony psychologicznej”. O ile nie sposób zaprzeczyć, iż żądza odwetu (zemsty) jest częstym i bardzo silnym bodźcem motywującym działania sprawców czynów bezprawnych, o tyle nie jest jasne na jakiej podstawie Sąd ustalił, że jeśli oskarżony L. kierował się taką motywacją, to byłaby ona krótkotrwała i wygasła przed zakończeniem rozprawy głównej. Zauważyć też należy, że fałszywe oskarżenie innej osoby o czyn przestępny jest odrębnym czynem karalnym, a oskarżony L. nie mógłby odnośnie tego czynu bronić się działaniem w granicach prawa do obrony. Niezależnie zatem od tego, czy żądza odwetu (o ile osk. L. kierowałby się taką motywacją) wygasła lub „przygasła”, miałby on racjonalny powód aby nie przyznawać się do tego czynu. **Poza ryzykiem bowiem poniesienia dodatkowej odpowiedzialności karnej, ryzykowałby także osłabieniem własnej wiarygodności** i podejrzeniem o celowe utrudnianie postępowania, a to najwyraźniej nie leżało w interesie procesowym tego oskarżonego.

Sąd meriti wyraził też przekonanie, że powodem ewentualnego pomówienia z chęci zemsty nie mógł być sam fakt zawiadomienia przez R. S. organów ścigania o możliwości popełnienia przez osk. R. L. przestępstwa albowiem takie zawiadomienie było obowiązkiem Dyrektora Banku, a zarazem oskarżony L. w toku rozprawy nie prezentował swoją postawą niechęci do R. S.. Wręcz przeciwnie – pisze Sąd meriti – „oskarżony R. L. (1) na rozprawie wyjaśnił, że skoro nie wywiązał się z podjętych zobowiązań to naturalną kolejną rzeczą było zainicjowanie przez dyrektora banku procedur windykacyjnych i w związku z tym, nie może mieć pretensji do R. S. (1), który wykonywał po prostu swoje obowiązki”. Trudno nie zauważyć, że to rozumowanie Sądu jest zgodne z założeniem, że R. L. (1), przynajmniej w tej sprawie, jest osobą wiarygodną, a jego wyjaśnienia są szczerym odzwierciedleniem jego przekonań i emocji. Nie sposób jednak zaakceptować selektywności doboru faktów i argumentów. Przecież ten sam oskarżony R. L. (1) stanowczo wyjaśnia, że nie było mowy o niespłaceniu zaciągniętego kredytu mówiąc: „kredyt miał być spłacony; umawialiśmy się, że ja ten kredyt spłacam”; nie było rozmowy, że mógłbym tego kredytu nie spłacić” (k. 669) „nie podejrzewałem, że nie będę w stanie spłacić tego kredytu. Ja byłem w stanie go spłacić, ale nie z kosztów tej firmy. Zarządzałem dziesięcioma przedsiębiorstwami z których tylko dwa upadły” (k. 1142). Oskarżony R. L. wyjaśnia też, że świadomie zawarł umowę przewidującą spłatę zaciągniętego kredytu w dwóch ratach w dniach 16.09.1999r. i 19.10.1999r. to jest po sezonie wakacyjnym, który dawał nadzieję na zysk z ośrodków wypoczynkowych którymi oskarżony ten dysponował. Rzecz nie w tym, aby Sąd Apelacyjny oceniał zamiar jako obiektywnie w toku postępowania sądowego został stwierdzony odnośnie czynów R. L., zwłaszcza, że zaprzestanie po ok. 3 miesiącach spłaty odsetek przez firmę (...) dawało podstawę do wypowiedzenia przez Bank umowy kredytowej i uzasadnionego podejrzenia co do zamiaru oszustwa. Dotyczy to także wcześniej udzielonego przez ten sam Bank kredytu na zakup samochodu m-ki M.. Rzecz w tym, że oskarżony R. L. podjął działania jednoznacznie zmierzające co najmniej do ukrycia przez dalszy czas jego rzeczywistych intencji, skoro realnie proponował ustanowienie dodatkowych zabezpieczeń zaciągniętego kredytu, w tym poprzez ustanowienie hipoteki na nieruchomości. Zapewne działania te były jedynie dalszym ciągiem jego oszukańczych przedsięwzięć, ale nie może ulegać wątpliwości, że zostały one przerwane przez oskarżonego R. S. wskutek wypowiedzenia obu

kredytów, zawiadomienia prokuratury o możliwości popełnienia przez R. L. przestępstw na szkodę Banku i wszczęcia procedur windykacyjnych. Warto przypomnieć, że oskarżony R. L. nie zamierzał dobrowolnie zwrócić samochodu i został mu on odebrany przy użyciu siły przez komornika. Ocena psychologiczna reakcji emocjonalnych oskarżonego L. w takim stanie faktycznym **nie może sprowadzać się do prostej hipotezy, że nie było przesłanek do wytworzenia się w jego umyśle żądzy zemsty lub odwetu**, a nawet jeśli tak się stało, to uległa by ona wraz z upływem czasu wygaśnięciu. Tym bardziej, że tego typu reakcje odwetowe nie były obce oskarżonemu R. L. skoro był on karany zarówno za groźbę karalną, czynną napaść i znieważenie funkcjonariusza publicznego, jak też za spowodowania naruszenia czynności narządów ciała innej osoby na czas poniżej dni 7 oraz zniszczenie cudzego mienia. Ocena zarazem wiarygodności wyjaśnień oskarżonego L. w omawianym tu aspekcie wymaga bez wątpienia pogłębionej analizy nie pomijającej jego wcześniejszej „zasadniczej” działalności przestępczej. Nawet ograniczenie płaszczyzny informacyjnej do danych zawartych w karcie karnej oskarżonego R. L. prowadzi do prostego spostrzeżenia, że w okresie poprzedzającym ocenę Sądu meriti odnośnie do wiarygodności jego wyjaśnień zdołał on oszukać kilkadziesiąt osób i instytucji, w tym osób wykształconych, profesjonalnych, piastujących ważne stanowiska w instytucjach zajmujących się obrotem gospodarczym i bankowością. Aby to osiągnąć musiał wypracować sobie metodę w pełni konsekwentnego postępowania, umiejętność pozyskiwania zaufania osób oszukiwanych oraz ich przekonywania zarówno do wiarygodności własnej osoby jak też do zasadności swoich racji. Jeśli zatem Sąd meriti rozważał wszystkie możliwe (niewykluczone) wersje zdarzeń, powinien również w takiej płaszczyźnie analizować, czy w tym konkretnym wypadku rzeczywiście oskarżony L. zrezygnował z kłamstwa i szczerze opisał prawdziwe okoliczności tych zdarzeń – czy faktycznie nie ukrywa żadnych innych intencji swojego postępowania, w tym powodów pomówienia R. S. o przyjęcie łapówki.

Sąd Apelacyjny dwukrotnie podczas rozprawy odwoławczej miał kontakt z oskarżonym R. S. i tym samym możliwość obserwowania jego reakcji emocjonalnych oraz wysłuchania jego procesowych wypowiedzi. Sąd Apelacyjny nie stwierdził w postawie i zachowaniu tego oskarżonego cech infantylności, ani też innych defektów psychicznych lub osobowościowych. Oskarżony bez wątpienia jest osobą, która zachowuje się i wypowiada stosownie do swojego wykształcenia, w sposób inteligentny, otwarty, bezpośredni, chętnie i zdecydowanie broni swoich procesowych racji. W tym kontekście trudno wytłumaczyć, dlaczego miałby wyrazić zgodę na oszukanie własnej firmy (w sumie byłoby to co najmniej pomocnictwo do oszustwa) poprzez zaakceptowanie fikcyjnego ubezpieczenia. Przecież R. S. nie przeczył, że większość istotnych czynności związanych z udzieleniem S-ce V. - (...) najpierw kredytu obrotowego, a następnie inwestycyjnego, wykonywał osobiście. Musiał zatem znać i weryfikować wszystkie potrzebne do tego dokumenty. Miał także pełną świadomość, że jego czynności nie mogą być ukryte przed pracownikami Banku, że szereg czynności w procedurze kredytowej muszą wykonać inne osoby (w tym zwłaszcza dokonanie oceny przez komitet kredytowy, kilkuosobowy), a zatem, że pracownicy ci doskonale będą wiedzieli, że był to „klient dyrektora” i dyrektor osobiście kredyt ten „prowadził”. Nie mógłby też liczyć na to, że fakt unieważnienia polisy nie zostanie ujawniony. Po pierwsze, musiał liczyć się z tym, że (...) powiadomi o rozwiązaniu umowy ubezpieczeniowej. Tak się zresztą stało (co Sąd meriti niestety pomija poprzestając na zeznaniach świadka W.-Z.). Tymczasem kierownik Biura (...) R. P. Z. zeznał: „ (...) w dniu 15 stycznia 1999r. wysłałem pisma do firmy (...) i do Banku (...) SA w Ś. informujące o zerwaniu umowy ubezpieczeniowej z powodu nieuiszczenia składki ubezpieczeniowej. Pamiętam, że najpierw wysłałem pismo faxem, w załączonych kserokopiach tych dokumentów widzę też potwierdzenia nadania faxem. Później pisma zostały wysłane pocztą” (k. 350). Oskarżony musiałby też liczyć się z oczywistym faktem, że utrata gwarancji w postaci ubezpieczenia kredytu zostanie ujawniona przez pracowników Banku w toku czynności związanych z „obsługą” kredytu i zostanie też ujawniona w toku najbliższej kontroli. To zaś, nawet w wypadku spłacania przez V. - (...) odsetek (a nawet spłacenia kredytu) oznaczało zarzut niedopełnienia obowiązków lub nadużycia uprawnień, utratę zaufania przełożonych i niewykluczoną utratę pracy.

Sąd Okręgowy rozważa motywy jakimi kierował się oskarżony R. L. wręczając łapówkę, ale ocenę motywów postępowania oskarżonego R. S. pomija. Domyślać się jedynie można, że Sąd przyjął sugestię oskarżonego L., że R. S. był „na dorobku” i potrzebował pieniędzy i to właśnie motywowało go do wzięcia (lub nadto żądania) łapówki. Przyjęcie łapówki przez osobę potrzebującą pieniędzy nie jest niestety zdarzeniem niecodziennym i wyjątkowym, ale ryzykowanie utratą pracy, lub co najmniej poważnymi konsekwencjami służbowymi, w związku z niedopełnieniem

obowiązków wobec udzielenia kredytu bez zapewnienia gwarancji w postaci ważnej polisy ubezpieczeniowej, świadczyłoby o szczególnej determinacji lub też szczególnej naiwności R. S., czego wszak Sąd meriti nie wykazuje.

Przyjmując za prawdziwe wyjaśnienia oskarżonego R. L., Sąd meriti uznał, że są one spójne i logiczne oraz cechuje je znacząca konsekwencja (str. 14 uzasadnienia wyroku). Aby ta ocena była w pełni przekonywająca Sąd musiałby jednak odnieść się do wszystkich okoliczności istotnych objętych procesowymi depozycjami tego oskarżonego. Tymczasem Sąd pomija to między innymi twierdzenie oskarżonego R. L., że kiedy pojawił się problem opłacenia polisy on podjął działania zmierzające do zapłacenia składki ale było to już po rozwiązaniu umowy przez (...). (...) i starania te okazały się bezskuteczne (k. 46). To oświadczenie oskarżonego L. znajduje potwierdzenie w zeznaniach wyżej powołanego świadka R.P. Z., który zeznał, że po kilku dniach licząc od wysłania powiadomień o zerwaniu umowy (po dniu 15 stycznia 1999r.) do (...). (...) „przyszedł mężczyzna, który powiedział, że jest z (...) i że przyniósł pieniądze w gotówce na opłacenie składki ubezpieczeniowej” (k. 350). Jeśli tak było rzeczywiście (Sąd meriti, jak wyżej zaznaczono, kwestię tę pomija) to trudno byłoby podtrzymać przekonanie o logice wyjaśnień oskarżonego R. L.. Przecież Sąd meriti ustalił, że obaj oskarżeni uzgodnili, że składka nie zostanie opłacona, oskarżony R. L. oszczędzi nie płacąc tej składki, bowiem jej zapłacenie wraz z kwotą 30 tys. zł. łąpówki byłoby już w jego ocenie nieopłacalne. Skoro oskarżony R. S. układ ten miałby zaakceptować, a bez wątplenia żaden z nich nie mógł liczyć na to, że umowa ubezpieczeniowa nie zostanie rozwiązana oraz że jej rozwiązanie pozostanie niezauważone, to próba opłacenia składki (choćby nieskuteczna) wyraźnie kłóci z tą logiką uzgodnień i postępowania. Sąd meriti nie analizował także kwestii w jakim celu oskarżony L., który zgodnie z wypracowanymi w toku swojej dotychczasowej przestępczej działalnością bez wahania fałszował dokumenty, oszukiwał, wyłudzał, miałby w tym akurat wypadku szczerze informować dyrektora Banku, że przedstawi wprawdzie prawdziwą polisę ubezpieczeniową, ale jej nie opłaci. Musiałby przecież liczyć się z tym, że R. S. nie wyrazi zgody na takie ryzyko osobiste, a to spowoduje znaczne komplikacje w uzyskaniu kredytu. Oskarżony L. wraz ze świadkiem L. zastosowali analogiczny (wyżej już opisany) mechanizm wprowadzenia w błąd kontrahenta (...). (...) w ten sposób, że przedstawili polisę ubezpieczeniową, a następnie poprzez wycofanie polecenia przelewu składki ubezpieczenia doprowadzili do unieważnienia umowy z T.U. (...). **Pytanie więc w jakim celu oskarżony L. miałby wprowadzać dodatkową komplikację, z jego punktu widzenia zapewne zbędną, wydaje się w pełni zasadne.**

Sąd meriti akceptuje też logikę rozumowania oskarżonego R. L., że było dla niego korzystne wręczenie 30 tysięcy łąpówki wobec uzgodnienia, że nie będzie musiał płacić 20.800 zł tytułem składki ubezpieczeniowej. Sam ten argument trudno uznać za przekonujący skoro kwota łąpówki była wyższa od kwoty składki ubezpieczenia. Tym bardziej, że oskarżony L. ubiegał się o kredyt w wysokości 450 tysięcy złotych, a tym samym wbrew jego twierdzeniu kwota składki ubezpieczeniowej relatywnie nie była wysoka. Sąd jednak uznaje za wiarygodny argument R. L., że bez wręczenia łąpówki nie uzyskałby kredytu z uwagi na złą sytuację jego firmy. I tu dostrzegalny jest kolejny brak logiki w spójności argumentacji tego oskarżonego i brak niezbędnej wnikliwości Sądu oceniającego jego wyjaśnienia. Sąd dostrzega wprawdzie, że cały szereg dokumentów dotyczących sytuacji finansowej i perspektywy rozwojowej S-ki V. - (...) **została sfałszowana przez oskarżonego R. L., ale opacznie uznaje ten argument za potwierdzający jego wyjaśnienia, iż nie mógł przedstawić prawdziwej dokumentacji o sytuacji finansowej V. - (...) niezbędnej dla uzyskania kredytu bo sytuacja finansowa V. - (...) była zła.** Z kolei nie przeszkadza to Sądowi w ustaleniu, że dokumentacja, która została przedstawiona w Banku, od strony formalnej nie uchybiała ustalonym regułom procedur bankowych i nie miała braków wyłączających jej uznanie za wiarygodną podstawę przyznania kredytu (z wyłączeniem kwestii nieopłaconej polisy ubezpieczeniowej). Wraz z pozostałą dokumentacją materiały te sytuowały V. - (...) w gronie solidnych i wiarygodnych dla Banku kontrahentów. W każdym razie Sąd meriti nie poczynił ustaleń faktom powyższym przeczących. Sąd nie ustalił zarazem, aby oskarżony R. S. **wiedział i godził się na to, że przedstawiana mu dokumentacja (w części co najmniej) będzie niezgodna z rzeczywistością** i aby w jakimkolwiek momencie miał on świadomość złej kondycji finansowej tej Spółki.

Całkowicie też nieprzekonujący jest argument przytaczany przez Sąd w ślad za wyjaśnieniami oskarżonego L., że wobec trwającej w Spółce (...) kontroli skarbowej nie uzyskałby zaświadczeń niezbędnych dla uzyskania kredytu. Ani

oskarżony, ani Sąd nie wyjaśniają dlaczego i na jakiej podstawie kontrolerzy skarbowi mieliby blokować normalne transakcje gospodarcze w trakcie przeprowadzanej kontroli i jakiego rodzaju dokumentów nie mógłby on uzyskać. Nawet jeśli w jakimś sensie twierdzenie to jest prawdziwe, to przecież fakt ten nie przeszkodził oskarżonemu L. w przedstawieniu pełnej dokumentacji (co potwierdził od strony formalnej m. innymi radca prawny Banku). Zresztą i ten argument ***prowadzi do logicznej sprzeczności w treści wyjaśnień oskarżonego*** (uznanych przez Sąd za wiarygodne i w tym aspekcie). Jeśli sytuacja finansowa S-ki V. - (...) była tak zła, że oskarżony L. uznał za konieczne sfalszowanie części dokumentacji, to kontrola skarbową nie ma tu nic do rzeczy, ***bowiem uzyskanie rzetelnych dokumentów tym bardziej nie dawało by podstawy do wystąpienia na ich podstawie o kredyt bankowy.***

Sąd meriti pomija również, że z chwilą ubezpieczenia kredytu, to firma ubezpieczeniowa (w tym wypadku (...). (...)) ponosiła największe ryzyko poważnej straty finansowej. Tymczasem (...). (...) podjęła decyzję o ubezpieczeniu kredytu i wydała oskarżonemu polisę potwierdzającą ubezpieczenie kredytu na tę kwotę. Jest rzeczą notoryjną, że zawarcie takiej umowy ubezpieczenia jest zawsze poprzedzane wnikliwą oceną sytuacji finansowej i zdolności płatniczych kredytobiorcy. O tym, że takie sprawdzenie i to rzetelnie, zostało dokonane, świadczą chociażby zeznania powoływanego już wyżej dwukrotnie świadka R.P. Z. (k. 350), który zeznał, że decyzję o zawieraniu umów ubezpieczeniowych podejmują agenci ubezpieczeniowi, ale w wypadku wielkich sum lub w wypadku wątpliwości wniosek klienta jest przesyłany do centrali w S.. Tak też było w tym wypadku. Wniosek V. - (...) został wysłany do centrali. Po uzupełnieniu żądanych dokumentów centrala w S. wniosek ten zatwierdziła. Nie sposób zatem byłoby wiarygodnie przypuszczać, że wniosek był niekompletny, dokumentacja nierzetelna, a polisa została wydana formalnie, bez sprawdzenia wyłączenie w następstwie „zabiegów” pracownika R. L., świadka L.. Sąd niczego takiego nie ustala. Dokumentacja zatem przedstawiona w (...). (...), jak też w Banku (...) SA w Ś., była kompletna i chociaż w części sfalszowana, od strony formalnej wiarygodnie potwierdzała sytuację finansową V. - (...) i wypłacalność klienta. Tym samym, ustalenie Sądu meriti, że trudności z uzyskaniem niezbędnych dokumentów z powodu trwającej kontroli skarbowej w S-ce V. - (...) oraz o „konieczności” wręczenia łapówki bowiem zła sytuacja finansowa tej Spółki uniemożliwiła uzyskanie dokumentów gwarantujących przyznanie kredytu, jest sprzeczne z logiką wyżej opisanych faktów i zdarzeń i ***ocenić je należy jako dowolne.***

Sąd meriti w istocie rzeczy całkowicie pominął analizę wyjaśnień składanych w toku procesu przez oskarżonego R. S. (co było już wyżej sygnalizowane). Wprost odnosi do nich bowiem tylko w dwóch akapitach części motywacyjnej pisemnego uzasadnienia wyroku. Na stronie 20 Sąd pisze, że „w świetle powyższych okoliczności, w zestawieniu z treścią konsekwentnych wyjaśnień R. L. (1), twierdzenia oskarżonego S. rażą naiwnością. Sąd uzasadnia to przekonanie tym tylko, że odwoływanie się do akceptacji dokumentacji kredytowej przez radcę prawnego jest chybione dlatego, że radca badał tę dokumentację jedynie od strony formalnej, opłacenie polisy powinno być sprawdzone, a pozostali pracownicy Banku polisy tej nie widzieli, bo została ona wystawiona dopiero w dniu 13 listopada 1998r., a załącznikiem do niej była umowa kredytowa z dnia 12 listopada 1998r. W kolejnym akapicie, na stronie 21, w jednym zdaniu Sąd konkluduje: „Natomiast wyjaśnienia R. S. (1) jako niekonsekwentne, sprzeczne z innymi dowodami Sąd potraktował jako wyraz realizacji przyjętej linii obrony i próby uniknięcia odpowiedzialności karnej”. Sąd meriti przyjął bowiem szczególną konstrukcję redakcyjną pisemnego uzasadnienia wyroku. Po przedstawieniu ustaleń faktycznych, Sąd w części motywacyjnej skoncentrował się na przedstawieniu wszelkich faktów, które, zdaniem Sądu, potwierdzały wiarygodność wyjaśnień oskarżonego R. L. i przedstawieniu własnej ich interpretacji oraz argumentacji o ich prawdziwości. W tej konstrukcji Sąd przyjął jako logiczny wniosek, że skoro daje wiarę wyjaśnieniom oskarżonego L., to wyjaśnienia oskarżonego S. są naiwne, a w każdym razie sprzeczne z dokonanyymi przez Sąd ustaleniami i tym samym poświęcanie im odrębnej uwagi jest zbędne. Najwyraźniej uwadze Sądu uszło to, że prawo oskarżonego do obrony rozciąga się na cały tok procesu, w tym także na postępowanie odwoławcze. Ogólnikowe stwierdzenie, że wyjaśnienia oskarżonego są jedynie przyjętą przez niego linią obrony, że są niekonsekwentne, bez wskazania faktów te niekonsekwencje potwierdzających, że są sprzeczne z zebranymi dowodami bez wskazania z którymi konkretnie i czy istotnie z tymi wszystkimi, które Sąd ujawnił i przeprowadził w toku rozprawy, w sposób oczywisty ***ograniczyło prawo tego oskarżonego do obrony.*** W toku postępowania odwoławczego mógł on bowiem jedynie powtórzyć swoje argumenty obrończe (co zresztą, i to in extenso, uczynił jego obrońca w piśmie uzupełniającym skargę

apelacyjną). Ale został zarazem pozbawiony prawa do polemicznego wykazywania błędności racji i rozumowania Sądu pierwszej instancji w zakresie oceny jego własnych wyjaśnień i przez niego przedstawianych argumentów, skoro Sąd ten nie poddał szczegółowej analizie jego wyjaśnień i jego linii obrony w płaszczyźnie tych dowodów, które Sąd uznał za wiarygodne i które in concreto wyłączały zdaniem Sądu uznanie wyjaśnień oskarżonego S. za wiarygodne.

W gruncie rzeczy Sąd wyszedł z założenia, że na wiarę zasługują wyjaśnienia oskarżonego R. L., w tym jego twierdzenia, że w okolicznościach przez siebie opisanych wręczył on osk. S. łapówkę oraz że uzgodnił z nim nieopłacenie polisy ubezpieczenia kredytu i całą motywacyjną część uzasadnienia wyroku poświęcił wykazaniu zasadności tego przekonania. Wyżej, w niniejszym uzasadnieniu, Sąd Apelacyjny wskazał niektóre ustalenia i argumenty Sądu meriti, oparte na ocenie dowodów wykraczającej poza granice zakreślone przepisem art. 7 k.p.k., których zasadność rodzi poważne wątpliwości i kontrowersje. Obecnie analizy wymaga dalsza argumentacja zawarta w uzasadnieniu Sądu Okręgowego.

Sąd meriti uznał, że wyjaśnienia oskarżonego R. L. znajdują potwierdzenie w dowodach pośrednich w postaci zeznań złożonych przez wielu ówczesnych pracowników Banku z wyłączeniem obecnej żony oskarżonego A. S.. Sąd Apelacyjny nie przeczy, że odpowiednie wykorzystanie treści zeznań tych świadków pozwalało na stworzenie takiego obrazu sytuacji jaki Sąd przyjął za wiarygodny i wykorzystanie tego materiału, tak zestawionego i ocenionego, jako potwierdzającego złożone przez osk. L. wyjaśnienia pomawiające osk. S. (ale też taka możliwość praktycznie istnieje w większości spraw, w których sąd dysponuje wieloma dowodami osobowymi, a zeznania i wyjaśnienia nie są treściowo niesprzeczne. Według wersji ustalonej przez Sąd na podstawie zeznań pracowników Banku, a także świadka W., R. L. (1) był „klientem Dyrektora”, w tym sensie, że w sprawie udzielenia mu kredytu nie kontaktował się z pracownikami Banku, lecz bezpośrednio z dyrektorem S.. Pracownicy widzieli osk. L. odwiedzającego Dyrektora, świadek B. potwierdza, że dwukrotnie był z Dyrektorem w S-ce V. - (...), gdzie Dyrektor spotkał się z osk. L., świadek W. potwierdza, że umówił osk. L. z osk. S. i co najmniej jeden raz był z nimi w barze (...w Ś.. Z zeznań pracownicy Banku (...)-Z. wynika, że miały styczność z osk. L. i jego żoną tylko jeden raz w momencie podpisywania weksła in blanco. Wniosek kredytowy złożony w dniu 30 września 1998r., przyjął i wypełnił, chociaż nie osobiście, osk. S.; on także potwierdził zgodność podpisu klienta z kartą podpisów; przyjął od R. L. wszystkie dokumenty rejestrowe i finansowe S-ki V. - (...); dokonał inspekcji w S-ce V. - (...) (choć to czy była to typowa inspekcja utrzymując się słuszne wątpliwości); sporządził w dniu 5.10.1998r. raport o firmie (...), jakościową ocenę klienta i pozytywną rekomendację dla komitetu kredytowego; ustalił z R. L. założenie konta na kwotę 10 tys. zł celem założenia blokady na tym koncie (w formie gwarancji udzielanego kredytu) oraz złożenie weksła in blanco. Po akceptacji komitetu kredytowego osk. S. podjął decyzję o przyznaniu kredytu obrotowego. Umowa ta została jednakże wypowiedziana dlatego, że tego rodzaju kredytów wówczas firmy ubezpieczeniowe nie ubezpieczały i R. L. z tego powodu zwrócił się o rozwiązanie umowy o kredyt obrotowy. Zapewne kredyt ten został przyznany stosunkowo szybko z racji osobistego zaangażowania dyrektora Banku osk. R. S.. Niektóre procedury bankowe nie zostały dochowane, skoro kredytu tego nie prowadził właściwy inspektor kredytowy, protokół komitetu kredytowego został uzupełniony w późniejszym terminie, a kredyt przyznany przed przedstawieniem dowodu o jego ubezpieczeniu. Pamiętać jednak należy, że w wypadku kredytu obrotowego Bank nie ponosił w tego tylko powodu większego ryzyka, bowiem w razie uchybień ze strony klienta mógł wstrzymać wypłatę transz kredytowych. Podkreślanie w tej sytuacji przez Sąd, że umowę o kredyt inwestycyjny zawarto w rekordowo krótkim terminie jest o tyle mało przekonywające, że dla jej zawarcia wykorzystano uprzednio zgromadzoną dokumentację, co radykalnie skróciło czas załatwiania sprawy. Po pozytywnej opinii komitetu kredytowego osk. S. podjął decyzję o przyznaniu kredytu. W dniu 13 listopada została zawarta umowa nr (...) pomiędzy V. - (...), a Bankiem (...) SA w Ś. o kredyt na sfinansowanie inwestycji w kwocie 340 tys. złotych. Tego samego dnia osk. L. otrzymał polisę z (...). (...) i nie jest jasne czy została ona doręczona do Banku przed zawarciem umowy czy też po jej zawarciu. W każdym razie dokumenty kredytowe osk. L. podpisał w dniu 18.11.1998r. (od tego dnia miało obowiązywać ubezpieczenie zgodnie z warunkami zastrzeżonymi w treści polisy – k. 338). Zostały mu one przedstawione do podpisu przez pracownicę z którą chwilę wcześniej rozmawiał osk. S.. W dalszym toku czynności A. Z. i J. K. dokonały pozabilansowego księgowania kwoty 340 tys. złotych i na podstawie polecenia przelewu wystawionego przez R. L. uruchomiły kredyt.

Według ustaleń Sądu procedura przyznania kredytu w tym wypadku była całkowicie szczególna i wyjątkowa albowiem praktycznie wszystkie czynności, poza oceną przez komitet kredytowy, przedstawieniem pełnej dokumentacji osk. R. L. do podpisu, zaksięgowaniem i uruchomieniem kredytu, wykonał osk. R. S.. Wprawdzie, jak ustala Sąd, zdarzało się, że osk. S. jako dyrektor i najbardziej doświadczony pracownik Banku pomagał innym pracownikom, ale nigdy nie wykonywał wszystkich czynności, tak jak miało to miejsce w tym wypadku. Sąd meriti uznał, że to działanie osk. S. miało na celu nie tylko spełnienie życzenia osk. L. o przyznanie mu kredytu bardzo szybko, ale też ukrycie faktu, że gwarancje kredytowe nie są pełne z uwagi na nasuwającą zastrzeżenia polisę, która miała nie zostać opłacona, a pracownicy wykonujące na polecenie osk. S. księgowania i uruchomienia kredytu nie miały dostatecznego doświadczenia, aby fakt ten stwierdzić. Zdaniem Sądu zeznania tych świadków nie nasuwają żadnych wątpliwości co do ich obiektywizmu i szczerości.

Uważna analiza wywodów uzasadnienia prowadzi jednak do spostrzeżenia, że Sąd pominął wiele wątków zeznań poszczególnych świadków, nie analizował faktów niewyjaśnionych w toku postępowania, koncentrując całą swoją uwagę na przekonywającym uargumentowaniu własnej wersji, bez jej osłabiania nasuwającymi się wątpliwościami (lub też kwestiami rodzącymi wątpliwości, które obiektywnie powinny zostać przez Sąd dostrzeżone i poddane analizie).

Odnosnie do kwestii uznania przez Sąd Okręgowy pełnej konsekwencji w wyjaśnieniach osk. L., niezależnie od uwag poczynionych w tym przedmiocie wcześniej w niniejszym uzasadnieniu, zauważyć warto, że nie ujawnił on faktu wręczenia łapówki w chwili wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego (osk. S. zawiadomienie o możliwości popełnienia przez osk. L. przestępstwa na szkodę Banku **złożył w 1999r.**), lecz po uprzednim kilkakrotnym przesłuchaniu i przedstawieniu mu zarzutów popełnienia wielu innych przestępstw. Fakty te osk. L. ujawnił w toku przesłuchania **w dniu 1 marca 2002r.**, a zatem po upływie przeszło 3 lat o zdarzeń związanych z uzyskaniem kredytu inwestycyjnego w Banku (...) SA w Ś.. W trakcie tego przesłuchania osk. L. wyjaśnił, że inicjatywa łapówki w kwocie właśnie 30 tys. zł. wyszła od osk. S. oraz że uzgodnił z S., że przedstawi w Banku polisę potwierdzającą ubezpieczenie kredytu, ale składka ubezpieczenia nie zostanie zapłacona, a Bank nie będzie tego sprawdzał. Nie wspomina aby jego pracownik W. wiedział o wręczeniu łapówki osk. S. (k. 43-47). W trakcie kolejnego przesłuchania w dniu 8 marca 2002r. osk. L. wyjaśnił, polisa była jedynie formalnością bo on uzgodnił z S., że jej nie zapłaci dlatego, że koszty kredytu byłyby zbyt duże oraz że powiedział W., że S. dostanie 30 tysięcy i „wszystko zostanie załatwione” (k. 48v). W treści kolejnych wyjaśnień, w dniu 6 maja 2003., osk. L. podtrzymuje, że S. wiedział, że polisa będzie jedynie formalnością. Jednocześnie zmienia wersję i mówi, że W. mógł się domyślać, że on wręczył S. łapówkę, skoro to on skontaktował go z S. w sprawie załatwienia kredytu. (k. 101). W toku rozprawy przez Sądem Rejonowym osk. L. odmówił składania wyjaśnień ale podtrzymał swoje wcześniejsze wyjaśnienia. Tym razem wyjaśnił, że: „chyba ode mnie S. wiedział, że składka ubezpieczeniowa nie zostanie zapłacona (...) kredyt miał być spłacony (...) Myślę, że ja mówiłem W. o łapówce dla oskarżonego S.”. W toku rozprawy przed Sądem Rejonowym osk. L. stanowczo zaprzeczył, aby przy świadku L. (współoskarżonym w sprawie, z której wyłączono sprawę L. i S. i w toku której obciążył go swoimi wyjaśnieniami) miał stwierdzić: „nie ważne czy ktoś wziął, wystarczy powiedzieć, że wziął i wtedy ta osoba musi udowodnić, że tego nie zrobiła (zeznania świadka L. k. 276). Dodał, że propozycja spotkania w (...) wyszła od S. (k. 276v.) W toku kolejnej rozprawy osk. L. skonkretyzował, że osk. S. przygotowywał niektóre dokumenty związane z kredytem, ale nie przypomina sobie które (k. 753v.). Także w toku rozprawy przed Sądem Okręgowym osk. L. odmówił składania wyjaśnień. Odpowiadając na pytania oświadczył, że nie pamięta z którego Banku wypłacił 30 tysięcy zł. przeznaczonych na łapówkę dla S. (tym samym uniemożliwiając weryfikację tego faktu). Podtrzymał inne okoliczności, które opisywał wcześniej, w tym, że wszystkie sprawy związane z kredytem załatwiał S. oraz że był w stanie spłacić ten kredyt „ale nie z kosztów tej firmy”. Odnosnie W. wyjaśnił: „Ja nie chciałem później mieszać W. w te sprawy i dlatego zmieniłem wyjaśnienia w tym zakresie, że stwierdziłem, że nie wiedziałem dokładnie czy W. wiedział o łapówce. Ostatecznie jest tak, że ja nie wiem czy W. wiedział o łapówce, mógł się domyślać.”

Świadek W. w trakcie przesłuchania w dniu 22.11.2000r. zeznał, że on jedynie wyszukał Bank w którym osk. L. mógłby zaciągnąć kredyt. Nie brał udziału w innych czynnościach związanych z jego załatwieniem. Nie przygotowywał dokumentów. Tym zajmował się osk. L.. Wie, że pracownicy Banku (...) SA ze Ś. przyjeżdżali do D., przeprowadzali



wizję lokalną, sprawdzali dokumenty S-ki V. - (...), oni kontaktowali się z R. L.. On nie brał udziału negocjacjach, nie załatwiał żadnych spraw finansowych (k. 3v i 4). W toku przesłuchania w dniu 8 marca 2002r. W. zeznał, że jedynie skontaktował L. z S.. Nie brał udziału w przygotowywaniu dokumentów ani innych czynnościach związanych z uzyskaniem tego kredytu. Nadto na pytanie prokuratora oświadczył, że nic nie wie o tym, aby S. w związku z tym kredytem zażądał od (...) tys. zł. Zeznał: „ja nic o tym nie wiedziałem. Nie rozmawiałem na ten temat ani z L., ani z S.”. Opisał zorganizowanie na polecenie L. imprezy dla pracowników Banku w ośrodku (...) w G.. Przyznał, że uczestniczył w spotkaniu L. z S. i jego żoną w Hotelu (...), ale dosiadł się do ich stolika, gdy już tam byli. Wiedział o kredycie, ale nie wiedział w jakiej wysokości i w jakim celu jest zaciągany (k. 140-143). Podobnie zeznał w trakcie przesłuchania w dniu 5 sierpnia 2002r. dodając, że wprowadził w tej sprawie zaniósł jakieś dokumenty do Banku, ale „robił tylko za gońca” (k. 377). W trakcie rozprawy przez Sądem Rejonowym świadek ten powołał się na niepamięć okoliczności stanowiących przedmiot postępowania, podtrzymał odczytane mu zeznania składane uprzednio i oświadczył nadto: „nic nie wiedziałem na temat tego, aby S. otrzymał od oskarżonego L. jakkolwiek korzyść majątkową” (k.780v).

Sąd w treści motywów pisemnego uzasadnienia nie pomija faktu zmienności wyjaśnień osk. L. odnośnie tego, czy informował W. o zamiarze wręczenia lub o wręczeniu łapówki S., nie uznaje tego jednak za okoliczność podważającą wiarygodność wyjaśnień tego oskarżonego. Zapewne takie przekonanie byłoby zasadne, jeśliby w pozostałym zakresie wyjaśnienia osk. L. i okoliczności tej sprawy nie budziły żadnych wątpliwości, a wersja o żądaniu i wręczeniu łapówki przez osk. L., osk. S., została dowodowo w sposób całkowicie pewny potwierdzona. Na drodze dojścia do takiego pewnego przekonania o wiarygodności wyjaśnień osk. L. Sąd powinien jednak rozważyć czy zmienność jego wyjaśnień w tej kwestii wynika z chęci niemieszania do tej sprawy W. (co jest o tyle wątpliwie, że i tak jako świadek w niej uczestniczył, a to, że ewentualnie wiedział o łapówce nie stwarzało dla niego żadnego prawnego zagrożenia), czy też wskazanie świadka, chociażby pośredniego, było potrzebne osk. L. **dla uwiarygodnienia przedstawionej wersji o wręczeniu, czy też zamiarze wręczenia, łapówki.**

Sąd meriti, o czym była wyżej mowa, uznał, że dowodami pośrednio potwierdzającymi prawdziwość wersji o przyjęciu łapówki przez osk. S. oraz o tym, że miał on świadomość, że polisa ubezpieczeniowa kredytu nie zostanie zapłacona są zeznania pracowników Banku, w tym: I. Z., I. S. (1), R. B. (1), S. N. (1), D. S. (1), M. K. (1), I. G. (1), T. J. (1), L. P. i A. Z. (2). Nie ulega wątpliwości, że żadna z tych osób nie miała wiedzy na temat rzeczywistych kontaktów Dyrektora S. z R. L. (1) i **żadna z tych osób nie miała żadnych informacji na temat ewentualnej łapówki.** Osoby te zeznawały na okoliczności związane z funkcjonowaniem Banku, procedury przyznawania kredytów oraz znanych im okoliczności związanych z procedurą przyznania R. L. - najpierw kredytu na samochód, a następnie kredytu obrotowego (wypowiedzianego przez L. wobec braku możliwości jego ubezpieczenia) i kredytu inwestycyjnego. W oparciu o te zeznania Sąd ustalił, że osk. R. S. zajmował się wszystkimi istotnymi kwestiami związanymi z przyznawaniem kredytu firmie (...) poczynając od przyjęcia wniosku i o jego przyznanie (poza oceną komitetu kredytowego, zaksięgowaniem kredytu, przyjęciem weksla in blanco potwierdzonego przez osk. L. i jego żonę, przedstawieniem osk. L. dokumentacji kredytowej do podpisu oraz uruchomieniem kredytu). Te okoliczności, jak również polecenie, aby pozabilansowym zaksięgowaniem kredytu i jego uruchomieniem kredytu zajęły się mniej doświadczone pracownicy A. Z. (2) i J. K. (1), które nie znały procedury dla uruchomienia tego rodzaju kredytu, zdaniem Sądu w pełni potwierdzają, zarzuty oskarżenia.

Sąd Apelacyjny z uwagą poddał w tej sytuacji kontroli odwoławczej zeznania składane przez wyżej wymienionych świadków i ich ocenę przez Sąd meriti.

Świadek **D. S. (2)** zeznała, że w dziale kredytów pracowała krótko, uczyła się wykonywania swoich obowiązków, odnośnie kredytu udzielonego S-ce V. - (...) niewiele pamięta. Przypomina sobie, że osk. L. widziała tylko raz, gdy podpisywał weksle, wykonywała w tamtym czasie czynności pomocnicze i o ile sobie przypomina to umową kredytową dla V. - (...) zajmował się osobiście dyrektor S.. W toku postępowania przed Sądem Rejonowym oraz przed Sądem Okręgowym powołała się na niepamięć ówczesnych okoliczności, a po odczytaniu podtrzymała swoje pierwsze zeznania. Tym samym wartość poznawcza tego dowodu jest znikoma.

Świadek **I. G. (1)** była zatrudniona w Banku w Ś. na stanowisku naczelnika księgowości, a następnie głównego księgowego. Zeznała, że sprawę tę zna w windykacji i pamięta ją dlatego, że był to pierwszy stracony kredyt w tak dużej wysokości. Świadek opisała, kto zajmował się kredytami, oświadczyła że procedurę przyznawania kredytów znała tylko ogólnie i opisała ją tak jak zapamiętała. Stwierdziła również, że jej zdaniem dyrektor S. jeździł na inspekcje do klienta. Nie pamiętała, aby ktokolwiek mówił, że kredyt ten został udzielony niezgodnie z procedurą. Zeznała także, że uruchomienie kredytu oznacza wprowadzenie umowy kredytowej do systemu kredytowego, co wykonuje pracownik działu kredytów. To wprowadzenie do systemu obejmuje wszystkie dane o kredycie, między innymi zabezpieczenia. Dyrektor nie mógł tego zrobić bez osoby upoważnionej, zwykle inspektora działu kredytów (k. 563v-564). W toku postępowania przed Sądem Rejonowym i Okręgowym świadek I. G. podobnie jak uczyniła to świadek D. S. powołała się na niepamięć i podtrzymała swoje zeznania z postępowania przygotowawczego. Z punktu widzenia kwestii w tej sprawie najbardziej istotnych także więc i ten dowód miał relatywnie niewielką wartość poznawczą.

W podobnie niewielkim stopniu przydatne poznawczo były zeznania radcy prawnego Banku (...), który jedynie potwierdził, że pod względem formalnym przedstawione mu dokumenty były kompletne i nie nasuwały zastrzeżeń. Nie pamiętał, czy wśród nich była polisa ubezpieczeniowa.

Świadek **M. K. (1)** był w owym czasie zatrudniony w Banku na stanowisku kierownika sekcji kredytów dla podmiotów indywidualnych. Zetknął się z L., gdy udzielono mu kredytu jako osobie fizycznej na samochód marki M.. Nie miał do czynienia z procedurą uruchomienia kredytu inwestycyjnej dla S-ki V. - (...). W czasie oceny przez komitet kredytowy nie było kłopotów z tym kredytem na zakup samochodu, a kredyt inwestycyjny był dobrze zabezpieczony, było tam bowiem zabezpieczenie transakcji. Dokumenty niezbędne dla udzielenia kredytu miał przygotować inspektor kredytowy i on powinien dokonać ich analizy i oceny, także przeprowadzić analizę zdolności kredytowej i przeprowadzić inspekcję w firmie klienta. Nadto zeznał, że: „Jeśli chodzi o S. to miał on praktykę jako inspektor kredytowy. S. nie bał się tego. Zdarzali się klienci, którzy zaczęli staranie się o kredyt od dyrektora. Zdarzało się że dyrektor brał również udział w pracy nad dokumentacją kredytową (...) Jeśli chodzi o ubezpieczenia transakcji w formie ubezpieczenia polisą to powinno się sprawdzić czy została opłacona składka (k. 428v.- 429). W toku rozprawy przed Sądem Rejonowym świadek ten także powołał się na niepamięć, podtrzymał swoje poprzednio złożone zeznania, nadto dodał, że komitet kredytowy to ciało doradcze, któremu przedstawiana jest dokumentacja opracowana przez inspektora kredytowego. Jego zdaniem członkowie komitetu nie badali przedstawianych dokumentów, o sposobie zabezpieczenia byli jedynie informowani (k. 698v.). Także w toku rozprawy przed Sądem Okręgowym świadkowi temu najpierw odczytano jego zeznania złożone w toku postępowania przygotowawczego. Świadek podtrzymał je dodając, że wydaje mu się, że ktoś kto uruchamiał kredyt powinien sprawdzić czy został prawidłowo zabezpieczony i sprawdzić, czy wszystkie warunki są spełnione, często bowiem podczas oceny przez komitet takie dokumenty jak polisa ubezpieczenia kredytu jeszcze nie istnieją. Zeznał także: „nie jestem przekonany, że do obowiązków dyrektora należy sprawdzenie polisy. Do szczegółowego sprawdzenia zabezpieczenia dyrektor nie jest potrzebny” (k.1165v.-1166). Także ten świadek nie miał wiedzy na temat przebiegu procedury przyznania Spółce (...) kredytu inwestycyjnego i mimo że był członkiem komitetu kredytowego nie potrafił powiedzieć, czy w chwili oceny kredytu członkowie tego gremium mieli możliwość zaznajomienia się samą polisą.

Świadek **R. B. (1)** zeznał, że pracował jako inspektor w dziale kredytów dla podmiotów gospodarczych. Odszedł jednak z pracy w Banku w Ś. (w dniu 10.10.1998r.) przed podpisaniem umowy kredytowej z V. - (...). Wie, że osk. L. zaciągnął w banku w Ś. kredyt finansowy, ale nie wie nic na temat kto ten kredyt prowadził i jaka była procedura jego przyznania. Z dyrektorem S. w siedzibie V. - (...) tylko raz i była to prywatna wizyta dyrektora u R. L.. Opisał typową procedurę przyznania kredytu prowadzonego przez właściwego inspektora kredytowego. Zeznał także: „Z tego co pamiętam to S. angażował się w umowy kredytowe. Kontaktował się z klientami strategicznymi. Ja nie znam jednak przypadków, aby S. sam dokonywał analizy dokumentów finansowych klienta, przygotowywał dokumenty klienta pod kredyt (...) Ja nie znam przypadku, aby S. jeździł na wizytację klienta w związku ze złożonym wnioskiem kredytowym i sporządzał raporty z takiej czynności. Nie potrafię powiedzieć czy takie przypadki były” (...) nie pamiętam przypadku, aby S. przyniósł kiedyś do naszego działu dokumenty przez siebie opracowane i gotowe do podpisania umowy kredytowej” (k. 430v.-431). Niewiele nowego świadek ten wniósł podczas rozprawy przed Sądem Okręgowym poza

tym, że na pytanie Sądu oświadczył „inspekcje nie zawsze były w obecności dyrektora. Zdarzało się, że jeździliśmy sami (...) zdarzało się że na inspekcje jeździłem sam bez dyrektora lub z I. P.” (k. 1165). To zaś oznacza istotną zmianę zeznań w stosunku do złożonych poprzednio. Podtrzymał wcześniejsze oświadczenie, że pracownik, który uruchamia kredyt ma obowiązek sprawdzenia, czy wszystkie warunki są spełnione (k. 1166). Kolejny zatem świadek zeznał, że dyrektor S. nie uchylał się od udziału w przygotowaniu dokumentacji kredytowej klienta, że kontaktował się z klientami strategicznymi, brał udział w wizytacjach w siedzibie klienta, chociaż nie przypominał sobie, aby dyrektor S. przedstawił w jakimś przypadku kompletnie przygotowaną przez siebie dokumentację kredytową bez udziału właściwego inspektora kredytowego.

Powołanie w gronie świadków, których zeznania miały dowodowe znaczenie dla ustalenia okoliczności w tej sprawie istotnych, **L. P.** (uprzednio W.) było najwyraźniej nieporozumieniem. Świadek ten była bowiem pracownikiem R. L. w S-ce V. - (...), a ponieważ uczestniczyła w imprezie integracyjnej pracowników Banku w G. miała informacje jedynie na temat okoliczności związanych z tą imprezą. W postępowaniu przed Sądem Rejonowym świadek ten jedynie podtrzymała swoje zeznania złożone w toku postępowania przygotowawczego (k. 653v.). Rzecz nadto w tym, że Sąd Rejonowy wyeliminował z opisu czynu zarzut związany ze skorzystaniem przez R. S. ze sponsorowanego przez R. L. wyjazdu do ośrodka (...) w G.. Sąd meriti konstatuje, że wobec uchylecia tego wyroku wyłącznie wskutek skargi obrońcy oskarżonego R. S. „...Sąd z oczywistych powodów jest zwolniony od rozstrzygania w tym zakresie”. Sąd poświęcił jednak organizacji tej imprezy osobne rozważania na stronie 21 uzasadnienia i skonkludował, że wyjaśnienia osk. S. również odnośnie okoliczności związanych z organizacją tej imprezy nie mogły być uznane za wiarygodne. Tym samym Sąd meriti wprawdzie okoliczności tego zdarzenia (które już nie mogły stanowić przedmiotu postępowania objętego zarzutami oskarżenia) nie włączył ponownie do opisu czynu przypisanego, **ale jednoznacznie uwzględnił je w ramach ustaleń dla oskarżonego R. S. niekorzystnych.**

Podobnie niczego na potwierdzenie wersji ustalonej przez Sąd nie wnoszą zeznania świadka **T. J. (1)** (której zeznania Sąd powołał wśród tych, które posłużyły do ustalenia okoliczności istotnych dla przypisania osk. S. sprawstwa czynu polegającego na przyjęciu korzyści majątkowej w związku z pełnioną funkcją). Świadek ten była bowiem zatrudniona w księgowości w firmach osk. L. i zeznawała jedynie odnośnie dokumentacji finansowej złożonej w Banku w związku ubieganiem się przez osk. L. o kredyt i o kwestii jej prawdziwości (k. 96 i 753v.).

Świadek **I. S. (1)** zajmowała się udzieleniem osk. L. kredytu na zakup samochodu, a następnie w czynnościach windykacyjnych związanych z odebraniem tego samochodu. W trakcie pierwszego przesłuchania zeznawała na te okoliczności (k. 186v.). W trakcie kolejnego przesłuchania zeznała, że była zastępcą dyrektora S.. Potwierdziła, że jej podlegała bankowość detaliczna, czyli osoby fizyczne, pion kasowy, skarbiec. W dalszych zeznaniach opisała procedurę kredytową tak ją zapamiętała. Podkreśliła, że osobą odpowiedzialną za przygotowanie dokumentacji kredytowej, a następnie za uruchomienie kredytu był inspektor działu kredytów, nie wiedziała jednak jak było w tym wypadku (kredytu dla V. - (...)). Zeznała, że po czasie, po kilku podpisanych przez R. S. dokumentach, zorientowała się, że dokumenty dotyczące tego kredytu przygotowywał S.. Jednocześnie zeznała, że „**zdarzało się, iż S. przygotowywał dokumenty kredytowe, ale było to rzadko**”. Początkowo L. wprawdzie spóźniał się, ale przeproszał i płacił raty kredytowe (k. 418-420).

Świadek **A. Z. (2)** zeznała, że była młodym pracownikiem, pracowała dopiero 1 rok. Po zaznajomieniu się w wydrukiem okazanym przez Sąd Okręgowy oświadczyła, że nie potrafi teraz powiedzieć, czy dokument ten oznacza że ona uczestniczyła w uruchomieniu kredytu czy tylko w dokonaniu przelewu, są na nim dwa podpisy – jej oraz osoby akceptującej, tj. J. K. (1). W 1998r. pracowała w obsłudze podmiotów gospodarczych (ten wydział nie zajmował się kredytami dla podmiotów gospodarczych), nie miała do czynienia z kredytami. Oświadczyła, że nie wie do kogo należał obowiązek sprawdzenia zabezpieczenia kredytu przed jego uruchomieniem. Nie pamiętała żadnych dalszych istotnych w tej sprawie okoliczności (k. 1199- 1200). Zatem i w tym przypadku wartość poznawcza wskazanego dowodu jest znikoma.

Świadek **J. K. (1)** zeznała, że od 1994r. pracuje w wydziale zajmującym się obsługą podmiotów gospodarczych (nie obejmuje on kredytów udzielanych takim podmiotom). Była w tamtym czasie w komitecie kredytowym. Szczegółów

udzielenia kredytu R. L. nie pamięta. Zeznała również: „Ja nie słyszałam, aby dyrektor S. przyjmował wnioski kredytowe od klientów, przygotowywał je, dokonywał analizy. Gdyby tak było to byłabym zdziwiona bo przecież dyrektor nie jest od takich rzeczy”. W toku rozprawy przed Sądem Okręgowym powołała się na niepamięć, podtrzymała swoje zeznania z postępowania przygotowawczego. Nadto zeznała, że w tamtym czasie pracownicy identyfikowali się na podstawie kart. Teoretycznie istniała możliwość logowania się na inną kartę, nie potrafiła jednak powiedzieć czy pracownicy wymieniali się kartami. Zeznała również, że: **„Przy uruchomieniu kredytu był obowiązek sprawdzenia kredytu pod względem formalnym i merytorycznym**. Nie pamiętam czy to sprawdzałam, czy nie. Nie pamiętam czy ja zajmowałam się w tamtym czasie uruchomieniem kredytu, niewątpliwie jest tam mój podpis elektroniczny” (k. 1188v-1199; podkr. SA). Najistotniejszą okolicznością faktyczną jaka wynika z tego dowodu jest przyznanie, że osoba która uruchamiała kredyt miała powinność jego sprawdzenia pod względem formalnym i merytorycznym.

Z materiału dowodowego tej sprawy wynika, że „uruchomienie kredytu” polegało na dokonaniu przelewu kwoty kredytu na wskazany rachunek, po podpisaniu umowy kredytowej i wprowadzeniu wszystkich istotnych danych do systemu komputerowego. Wprawdzie w opisie czynu w części dyspozytywnej wyroku Sąd meriti zamieścił ustalenie, że to oskarżony R. S. uruchomił środki finansowe z tytułu zawartej w dniu 13 listopada 1998r. umowy o kredyt inwestycyjny, ale ustalenie to nie znajduje potwierdzenia w ustaleniach zawartych w wywodach części motywacyjnej pisemnego uzasadnienia wyroku. Wręcz przeciwnie. Sąd w uzasadnieniu wyroku ustalił, że to A. Z. (2) i J. K. (1) uruchomiły kredyt (str. 10 uzasadn.). W tym przedmiocie istnieje zatem wyraźna sprzeczność pomiędzy ustaleniami części dyspozytywnej wyroku, a jego uzasadnieniem, przy czym ta okoliczność faktyczna aczkolwiek nie ma wielkiego znaczenia nie jest obojętna w całości tych okoliczności, których ocena doprowadziła Sąd meriti do przypisania winy osk. S..

Świadek **I. Z.** (w tamtym czasie I. P.) zeznała, że była zatrudniona na stanowisku specjalisty w dziale kredytów. Bezpośredni nadzór nad tym działem sprawował dyrektor S.. Bezpośrednio do S. przychodzili ludzie, którzy życzyli sobie rozmawiać z dyrektorem albo poleceni. Opisała standardową procedurę kredytową oświadczając, że jeśli chodzi umowę kredytową z R. L. (1) to niewiele pamięta. Zeznała, że: „...był to wysoki mężczyzna, obwieszony złotem i bardzo arogancki. Moja styczność z tym klientem była tylko w dniu podpisania umowy kiedy zgłosił się on po kredyt (...) Ja otrzymałam wszystkie dokumenty dotyczące firmy (...) bezpośrednio od dyrektora S. jako komplet dokumentów kredytowych (...) Ja otrzymując dokumenty od dyrektora mogłam przypuszczać, iż analiza klienta została przeprowadzona rzetelnie. Ja nie analizowałam dokumentów finansowych R. L. (1). Ja dokumenty dostałam w ten sam dzień do podpisania kiedy zgłosił się L.. Umowa kredytowa była już przygotowana ale nie pamiętam czy była podpisana przez Dyrektora. L. podpisał umowę w mojej obecności i Pani S.”. Dodała, że do wniosku kredytowego dołączana była analiza finansowa firmy klienta. Bywało, że dyrektor sam dokonywał analizy, ale prosił pracownika działu kredytu o podpisanie analizy. Zeznała, że nie pamięta okoliczności uruchomienia kredytu, w tym czy R. L. przedstawił fakturę i zabezpieczenie w postaci polisy. Nie pamięta też czy w tym konkretnym wypadku miała coś wspólnego z uruchomieniem kredytu (k. 413-415). W treści kolejnych zeznań świadek ten podtrzymała swoje oświadczenie, że dokumenty do jej działu trafiły bezpośrednio od dyrektora. Zeznała też, że była stałym członkiem komitetu kredytowego; że w momencie podpisywania umowy kredytowej powinny być już zabezpieczenia. Potwierdziła, że kredyt mógł być uruchomiony po podpisaniu umowy i jej sprawdzeniu. Podtrzymała także wcześniejsze oświadczenie, że nie pamięta czy to ona uruchamiała ten kredyt (k. 566/569). W toku rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym świadek po odczytaniu poprzednio składanych zeznań podtrzymała je w całości. Po okazaniu dokumentów zeznała, że na dokumencie „akceptacja komitetu kredytowego” znajduje się jej podpis (k. 445). Na dokumentach potwierdzających rejestrację umowy o kredyt obrotowy oraz na kredyt inwestycyjny (k. 537 i 560) również widnieje jej podpis, ale są to podpisy elektroniczne i jeżeli ktoś znał jej hasło i miał jej kartę to mógł to zrobić za nią. Dodała: „Wiem, że koleżeńsko wymienialiśmy się kartami” (k. 1166v.)

Z zeznań zatem A. Z., J. K. oraz I. W.-Z. wynika, że to I. W.-Z. przedstawiła osk. L. dokumenty kredytowe do podpisu i uczynił on to w jej obecności. Prawdopodobnie to ona zarejestrowała umowę kredytową (choć ona wyraża w tej kwestii wątpliwości). Żadna z tych osób nie pamięta czy brała udział w uruchomieniu kredytu, chociaż **nikt**

**nie sugeruje nawet, aby mógł to uczynić osobiście osk. S.**, a świadek Z. i świadek J. K. przyznały, że na dokumencie z dnia 18.11.1998r. potwierdzającym pozabilansowe księgowanie kwoty 340 tys. zł. oraz dokumencie z tej samej daty „uruchomienie kredytu nr (...)” potwierdzającym przelewanie kwoty 340 tys. (zgodnie z poleceniem przelewu z dnia 18.11.1998r.) widnieją ich podpisy elektroniczne (k. 539, 540).

Świadek I. S. (1) (zastępca dyrektora Banku) składając zeznania przed Sądem Okręgowym oświadczyła, że sprawdzenie zabezpieczeń nie należy ani do komitetu kredytowego, ani do dyrektora. Również radca prawny nie widzi polisy. Sprawdzenie to należy do osoby, która uruchamia kredyt (k. 1163). Sąd meriti nie odnosi się szczegółowo do tego zeznania, chociaż tego świadka uznaje za w pełni wiarygodnego. Tymczasem, jeżeli faktycznie, w praktyce, dyrektor „nie mógł sprawdzać zabezpieczeń”, lub jeżeli po prostu ich nie sprawdzał, bo to nie należało do jego obowiązków nawet w chwili podejmowania decyzji kredytowej, to istnienie takiej praktyki mogło w oczywisty sposób osłabić jego uwagę przy ocenie polisy, także w sytuacji, w której to on osobiście przyjął i przygotował całą dokumentację kredytową, a nawet wtedy, gdyby przyjął osobiście polisę doręczoną przez pracownika V. - (...). Podobnie świadek K. zeznał, że sprawdzanie polisy, jego zdaniem, **nie należało do obowiązków dyrektora lecz osoby, która uruchamiała kredyt.** (k. 1165v.-1166). Tak również świadek D. S. (k.1187v.) oraz świadek J. K., która przez Sądem Okręgowym potwierdziła, że według jej wiedzy przy uruchomieniu kredytu był obowiązek sprawdzenia kredytu pod względem formalnym i merytorycznym w tym zeznała: „nie pamiętam czy to sprawdzałam czy nie. Nie pamiętam czy ja zajmowałam się w tamtym czasie uruchomieniem tego kredytu, niewątpliwie jest tam mój podpis elektroniczny” (k. 1189).

W tym aspekcie zważyć więc należy, że nawet jeśliby pracownicy A. Z. i J. K. nie miały doświadczenia w uruchamianiu kredytu dla podmiotów gospodarczych, to przecież były już doświadczone pracownicami Banku. Powinność sprawdzenia czy dokumentacja kredytowa nie zawiera braków i spełnia konieczne warunki formalne i merytoryczne powinna być dla nich – według ogólnych norm i reguł postępowania - zawodową notoryjnością. Twierdzenie zaś, że dokonanie takiego sprawdzenia wymagało znajomości jakichś szczególnych procedur trudno uznać za wiarygodne. Ale najwyraźniej uwadze Sądu meriti, który przyjął, że uruchomienie kredytu powierzono osobom, nie mającym doświadczenia w kredytach dla podmiotów gospodarczych, uszło to, że w kwestii najważniejszej, to jest świadomości istnienia obowiązku sprawdzenia dokumentacji kredytowej również pod względem merytorycznym, **świadek J. K. zeznała, że ona o takim obowiązku wiedziała.** Zatem i w tym wypadku powstaje wątpliwość czy akcentowanie, kwestii, którym osobom powierzono uruchomienie kredytu, jest wynikiem rzetelnego przemyślenia tego zagadnienia przez Sąd meriti, czy też jeszcze jednym argumentem, który miał uwiarygodnić założoną tezę.

Rzecz zarazem nie w tym czy sprawdzenie polisy musiało zrodzić (lub musiałyby zrodzić) podejrzenia pracownika uruchamiającego kredyt co do opłacenia składki, lecz w tym, że praktyka, iż takich sprawdzeń dokonuje się w momencie uruchamiania kredytu, mogła spowodować, że osk. S. włączył tę polisę do dokumentacji bez należytego, uważnego i krytycznego jej sprawdzenia, nawet jeśli powinien tak postąpić, skoro przyjął na siebie „prowadzenie” tego kredytu w całości od momentu przyjęcia wniosku kredytowego i dokumentacji rejestrowej i finansowej firmy (...) aż do obecności w chwili podpisywania dokumentacji kredytowej w dniu 18.11.1998r.

Powyzsza analiza zeznań świadków była zdaniem Sądu Apelacyjnego niezbędna. Bez niej bowiem nie sposób byłoby rzetelnie ocenić, czy rzeczywiście, tak jak napisał Sąd meriti na stronie 16 uzasadnienia, zeznania tych wszystkich świadków (imiennie wymienionych) potwierdzają wyjaśnienia R. L.. Dopiera taka analiza pozwoliła na stwierdzenie, że jedynie zeznania niektórych spośród tych świadków dotyczą faktów ubocznych, których ocena mogła mieć znaczenie dla ustaleń w tej sprawie istotnych. Żaden z tych świadków nie miał jakiegokolwiek wiedzy odnośnie przyjęcia lub nieprzyjęcia przez osk. S. korzyści majątkowej lub też uzgodnienia przez niego z R. L., że polisa ubezpieczenia nie zostanie opłacona. Część przy tym świadków wymienionych przez Sąd meriti, a których zeznania w ocenie tego Sądu potwierdzają wyjaśnienia R. L., w ogóle **nie miała żadnej wiedzy odnośnie okoliczności związanych z ubieganiem się przez R. L. o kredyt.** Dotyczy to świadka S. N. (radcy prawnego), świadka I. S. (2) skoro jedynie zeznała, że o ile sobie przypomina, to kredytem dla V. - (...) zajmował się osobiście dyrektor S.; świadka T. J.. Żadnej wiedzy na temat procedury przyznania kredytu firmie (...) nie miał też świadek M. K.. Zeznania tego świadka zdają się potwierdzać raczej wyjaśnienia osk. R. S. skoro stanowczo (także w toku rozprawy przez Sądem Okręgowym) świadek

ten twierdzi, że **powinność merytorycznego i formalnego sprawdzenia dokumentów kredytowych obciąża pracownika, który uruchamiał kredyt**. Zeznania te są zarazem zgodne z zeznaniami świadka J. K., która potwierdziła w toku rozprawy, że wiedziała o takim obowiązku i której podpis elektroniczny widnieje na dokumencie „uruchomienie kredytu”. Taki sam sens mają zeznania świadka I. G.. Także ten świadek nie miał żadnej wiedzy na temat procedury przyznawania tego konkretnego kredytu. W sposób potwierdzający natomiast wyjaśnienie osk. S. świadek ten zeznała, że jej zdaniem dyrektor S. **jeździł na inspekcje** do klienta, oraz że dyrektor nie mógł wprowadzić danych z umowy kredytowej do systemu bez osoby upoważnionej, zwykle pracownika działu kredytów. Świadek R. B. także nie miał wiedzy na temat procedury przyznawania tego konkretnego kredytu. Wprawdzie zeznał, że nie zna przypadku, aby dyrektor sam przygotował dokumenty kredytowe i przyniósł do działu kredytów gotową dokumentację, ale jednocześnie stwierdził, że nie potrafi powiedzieć czy były takie przypadki. Zarazem zeznał, że dyrektor S. **angażował się w umowy kredytowe i kontaktował się z klientami strategicznymi**, co z kolei bliższe jest wyjaśnieniom osk. S. niż okolicznościom mającym pośrednio potwierdzić wyjaśnienia osk. L.. Świadek ten wyraził prawdziwe przekonanie, że osk. S. nie przygotowywał osobiście w całości dokumentacji kredytowej bo on takiego przypadku nie zna, ale pewien tego nie był. Powołanie L. P. w gronie świadków, których zeznania mają potwierdzić wyjaśnienia osk. R. L., ocenić należy jako wręcz nieporozumienie. Świadek ten miała wiedzę jedynie w sprawie wyjazdu integracyjnego do G. ale te fakty nie były już objęte zarzutami. Z mocy niewzruszalnego w tej części orzeczenia sądu zostały one wyłączone z okoliczności obciążających oskarżonego R. S. jako niepotwierdzone dowodowo. I. S. (1) – zastępca dyrektora S. - także nie znała okoliczności przyznania kredytu firmie (...). Po analizie dokumentów i znajdujących się na nich podpisach zorientowała się po pewnym czasie, że dokumenty dotyczące tego kredytu przygotowywał S.. Zarazem złożyła niezwykle znamienne w tej sprawie oświadczenie, że **„zdarzało się, iż S. przygotowywał dokumenty kredytowe ale było to rzadko”**. Tak zatem inni prawnicy nie musieli znać lub pamiętać takich przypadków jeżeli zdarzały się one rzadko, ale nie powinno dziwić, że znała je zastępca dyrektora Banku. Ten aspekt zeznań świadka I. S. Sąd jednak pomija nie poddając go żadnej analizie. Świadek A. Z. zasłoniła się niepamięcią, ale przyznała, że na dokumencie „pozbilansowe księgowanie” oraz „uruchomienie kredytu” znajdują się jej podpisy elektroniczne oraz podpisy J. K.. I w tym zatem wypadku zeznania te nie tylko nie potwierdzają wyjaśnień osk. L. lecz przeciwnie świadczą na korzyść osk. S.. Uwiarygodniają bowiem, że to nie on uruchamiał kredyt (czego mimo odmiennych ustaleń w uzasadnieniu Sąd nie usunął z opisu czynu przypisanego), a w związku z zeznaniami innych świadków, że obowiązek merytorycznego sprawdzenia dokumentów spoczywał na osobie uruchamiającej kredyt tym bardziej mają wymowę dla osk. S. korzystną. Analogiczne znaczenie w tej sprawie mają zeznania J. K. (1), która nie tylko potwierdza istnienie na wskazanych wyżej dokumentów jej podpisu elektronicznego ale potwierdza to także (o czym była już mowa), że na osobie, która uruchamia kredyt spoczywał obowiązek sprawdzenia dokumentacji pod względem merytorycznym. Świadek I. Z. (w tamtym czasie I. P.) zeznała, że to jej dyrektor S. wręczył komplet dokumentów kredytowych. **Nie analizowała ich jednak** bo przypuszczała, że skoro otrzymuje je od dyrektora to są one rzetelnie zbadane. Zeznała, **że to w obecności jej i D. S. osk. L. podpisał dokumenty kredytowe**. Dostała je w dniu w którym do Banku zgłosił się osk. L. (czyli w dniu 18.11.1998r.). Nie pamiętała czy miała coś wspólnego z uruchomieniem kredytu. Oświadczyła, że zdarzało się, że **dyrektor osobiście dokonywał analizy finansowej klienta**.

W przekonaniu Sądu Apelacyjnego z powyższej analizy wypływa dość oczywisty wniosek, że zeznania wyżej wymienionych świadków w zdecydowanej większości nie mają mocy potwierdzenia - także w drodze logicznej dedukcji z udowodnionych faktów ubocznych – wiarygodności pomawiających wyjaśnień złożonych przez osk. L.. Co więcej, w niektórych aspektach potwierdzają one wyjaśnienia osk. S. czego Sąd meriti całkowicie nie dostrzega.

Celowym w tym miejscu będzie rozważenie w jakim aspekcie zeznania powyższych świadków miałyby znaczenie dowodów potwierdzających wersję ustaloną przez Sąd. Miałyby one znaczenie pośredniego wniosku o winie oskarżonego w takim tylko zakresie w jakim potwierdzają, że całość dokumentacji przygotował i całą procedurę kredytową (lub niemal w całości) przeprowadził osobiście dyrektor Banku osk. R. S. (1). I nie chodzi tu o przyjęcie dokumentów nie spełniających warunków zastrzeżonych w bankowej procedurze kredytowej, nikt bowiem takiego zarzutu nie stawia (z wyłączeniem polisy o czym poniżej). Nie postawiono też zarzutu, i nie ustalił tego Sąd meriti, **aby raport o kliencie (firmie (...)) był nierzetelny lub aby rekomendacja sporządzona dla komitetu**

**kredytowego była nierzetelna.** Nie stwierdzono aby w toku procedury przyznawania tego kredytu osk. S. wydawał pracownikom polecenia wykonania czynności niezgodnych z zakresem ich obowiązków lub takich, których zasadności oni nie akceptowali. W rzeczywistości rzecz sprowadza się do oceny czy wejście w rolę inspektora kredytowego i wykonanie zamiast takiego inspektora większości czynności poprzedzających podpisanie umowy, jej wprowadzenie do systemu i uruchomienie kredytu jest, a jeśli tak to na ile silną poszlaką, uprawniającą do wnioskowania, że motywem takiego postępowania osk. S. na pewno była chęć wywiązania się ze zobowiązania zaciągniętego wobec osk. L. i otrzymania od niego obiecanej korzyści majątkowej w kwocie 30 tysięcy złotych. A ponadto czy dowody te dają podstawę do racjonalnego wnioskowania, że osk. S. wiedział, że polisa nie zostanie opłacona i wiedział, że z dokumentem tym wiąże się swego rodzaju podstęp umożliwiający wycofanie się z umowy ubezpieczenia po uruchomieniu kredytu bankowego.

Sąd meriti uznał, że dowody te mają taką właśnie wartość poznawczą. Problem wszak w tym, że tylko jeden świadek stanowczo stwierdził, że całą procedurę przeprowadził osobiście osk. S. i on przedstawił jej komplet dokumentów do zarejestrowania umowy i podpisania przez klienta. Sąd meriti pomija zarazem, że sam oskarżony S. nie przeczy, że przyjął wnioski i dokumenty rejestrowe i finansowe firmy (...). Chociaż przeczy, aby wypełniał ten wniosek (i to przeczenie znajduje uzasadnienie w opinii biegłego). Osk. S. nie przeczy, że dokonał inspekcji w firmie (...) (co potwierdza świadek W.), mimo, że z inspekcji tej nie sporządził raportu ani notatki, przy czym z zeznań świadków wynika, że S. takie inspekcje w siedzibach klientów przeprowadzał. Osk. S. nie przeczy też sporządzeniu analizy firmy klienta i rekomendacji dla komitetu kredytowego. Przeczy natomiast, aby wprowadzał umowę do systemu, przedstawiał osk. L. do podpisu dokumentację kredytową oraz aby osobiście uruchamiał kredyt. Z analizy zeznań świadków I. W.-Z., J. K. i A. Z. wynika, że te twierdzenia osk. S. mogą być zgodne z prawdą. Na dokumentach potwierdzających wyżej wymienione czynności widnieją podpisy elektroniczne wymienionych świadków i żadna z nich nie zaprzeczyła, aby w tych czynnościach brała udział, każda natomiast zasłoniła się w tej kwestii niepamięcią.

Z tymi ustaleniami, o których była mowa powyżej, wiąże się kwestia włączenia polisy ubezpieczeniowej (...). (...) do dokumentacji kredytowej i jej merytorycznej oceny. Na etapie procedury kredytowej, jak wynika z zeznań świadków, gromadzone są dokumenty dotyczące rejestracji firmy klienta, kondycji finansowej firmy, perspektyw rozwojowych, obciążających ją zobowiązań finansowych, potrzebne dla oceny wiarygodności tej firmy, w tym zwłaszcza gwarancji wypłacalności. Wobec preferowania wśród gwarancji kredytowych firmy ubezpieczenia kredytu, dokumentem bardzo istotnym była polisa ubezpieczeniowa. Taka polisa została doręczona przez osk. L. (prawdopodobnie osk. S.) w dniu podpisania dokumentów kredytowych, pozabilansowego zaksięgowania kwoty 340 tysięcy złotych oraz uruchomienia kredytu (18.11.1998r.). W ocenie Sądu Apelacyjnego tak doświadczony bankowiec (na stanowisku dyrektora tego oddziału Banku od 5 lat) jeśli już podjął się „prowadzenia” tego konkretnego kredytu w całości, miał też powinność uważnego zbadania tego dokumentu i jego merytorycznej oceny, niezależnie od tego, że taki obowiązek spoczywał na osobach, którym całość dokumentacji została następnie przekazana i które uruchomiły kredyt. Powstaje zatem pytanie, czy jeśli osk. S. jednak oceniał ten dokument, mógł przy niezachowaniu należytej staranności nie dostrzec, że dokument ten nie daje gwarancji, że przelew już został dokonany i zaniechać sprawdzenia tego faktu.

Sąd meriti pomija rozważania odnośnie tego, że osk. L. załatwienie formalności związanych z uzyskaniem polisy ubezpieczeniowej w (...). (...) powierzył T. L., jednemu ze swoich pracowników, uprzednio zatrudnionemu na stanowisku specjalisty ds. ubezpieczeń finansowych w TU (...), skąd został zwolniony dyscyplinarnie. T. L. był jednym z oskarżonych w sprawie rozpoznanej przez Sąd Rejonowy w Wołowie (której akta Sąd meriti ujawnił). Oskarżony L. obciążył w tej sprawie T. L. współsprawstwem wyjaśniając, że to on zaproponował, aby wycofać polecenie przelewu na opłacenie składki ubezpieczenia kredytu w związku z umową zawartą z (...). „R.” i podzielenie się pieniędzmi na tę składkę przeznaczonymi. Co istotne, zdarzenie to miało miejsca zaledwie kilka miesięcy przed tym okresem, w którym osk. L. ubiegał się o kredyt w Banku (...) SA w Ś. T. L. znał zatem zasady funkcjonowania towarzystw ubezpieczeniowych i nie wykluczone, że zgodnie z sugestią osk. L. (o czym on mówi w swoich wyjaśnieniach) wykorzystał znajomości w „innej firmie ubezpieczeniowej”. Polisa została wystawiona z odroczonym terminem płatności, a zastrzeżeniem płatności przelewem. Oskarżony R. S. twierdził w toku postępowania, że nie spotkał się w przypadku, aby wydano polisę przed opłaceniem składki ubezpieczenia. Wyjaśnienie te można byłoby traktować

jako niewiarygodne gdyby nie fakt, że przesłuchany w toku postępowania świadek W. C., prowadzący w L. Biuro (...), zeznał, że to L. powiedział mu, że KU (...) wydało R. L. polisę z odroczonym terminem płatności. Świadek ten oświadczył do protokołu przesłuchania: „Zdziwiło mnie to bo nie zdarza się, by polisa była wydawana przed uiszczeniem składki ubezpieczeniowej. Przynajmniej ja nie spotkałem się z takim przypadkiem” (k. 353). Sąd meriti zignorował te zeznania. Jeżeli są one jednak prawdziwe, to jest prawdopodobne, że w tym wypadku zastosowano wyjątkowe postępowanie, które mogło nie być znane pracownikom Banku, w tym osk. S., i spowodowało, że żaden z pracowników, który miał tę polisę w ręku, nie powziął wątpliwości co do opłacenia składki. Jest poniekąd naturalne, że ocena bankowca powinna być bardziej profesjonalna i ukierunkowana na badanie rzetelności dokumentu. Faktem jest jednak, że ocena treściowa tego dokumentu (k. 338) nawet obecnie, gdy większość okoliczności związanych z jej wystawieniem jest znana, nie prowadzi do jednoznacznych wniosków. Po pierwsze okres ubezpieczenia rozpoczął się według zapisów zawartych w tej polisie od dnia 18.11.1998r. a zatem od dnia podpisania dokumentów kredytowych i uruchomienia kredytu. W rubryce „płatność” wykreślono miejsca na zapisanie kwotowych wpłat kolejnych rat. Ale w kolejnej rubryce nie wpisano „płatność przelewem”, lecz w przedłużeniu dyspozycji sporządzonej drukiem o treści „Pobrano słownie zł” dopisano pismem ręcznym (...). Zapewne obecnie, gdy mechanizm oszustwa został ujawniony dokument ten nie daje gwarancji, że składka została zapłacona, zwłaszcza, że nie podano kwoty składki, ani też nie wpisano do jakiej daty przelew powinien być dokonany. W toku wszakże zwykłej procedury, osoba przeświadczona, że polisa może zostać wydana dopiero po opłaceniu składki i która nie dochowała szczególnej ostrożności, mogła, jak się wydaje, nie dostrzec zagrożenia dla interesów Banku. W każdym razie kwestia, że pracownicy Banku świadomie zaniechali dopełnienia obowiązku sprawdzenia czy istotnie składka została opłacona nie wydaje się oczywista.

Była już mowa o tym, że Sąd meriti szczególne znaczenie przypisuje temu, że osk. S. w tym wypadku nie ograniczył się do pomocy w przygotowaniu dokumentów kredytowych klienta, lecz całą procedurę od momentu przyjęcia wniosku przeprowadził osobiście i był to jedyny taki przypadek. Po pierwsze ustalenie, iż był to jedyny taki przypadek w świetle zeznań świadka I. W.-Z. budzi wątpliwości. Po wtóre, z relacjonowanych w tym uzasadnieniu zeznań składanych przez pracowników Banku wynika, że włączanie się dyrektora S. w procedurę kredytową, w tym przygotowanie i opracowanie dokumentów, wizytacje w siedzibie klienta, opracowanie analizy finansowej, nie było jednak niczym wyjątkowym. Rzadkie było jedynie (o ile były takie przypadki) kompleksowe przygotowania dokumentów kredytowych. Jest naturalne, że od liczby i wysokości udzielanych kredytów zależał sukces finansowy Banku, pozytywna ocena Oddziału przez centralę, ale też premie, zarówno dla pracowników, jak też dyrektora. W tym przypadku, zanim kredyt został uruchomiony, osk. S. miał okazję poznać osobiście klienta. Spotkał się z nim kilkakrotnie, odwiedził go nie mniej niż dwa razy w jego firmie, skorzystał z jego ośrodka wypoczynkowego w G. dla zorganizowania imprezy integracyjnej dla pracowników Banku. W oczywistym interesie oskarżonego L. było imponowanie osk. S. swoim majątkiem i wielością firm których był właścicielem lub którymi zarządzał. Do Banku i na spotkania L. przyjeżdżał „obwieszony złotem” (jak zeznali świadkowie), samochodem m-ki M., na który kredyt zaciągnął w tym samym Banku i spłacał raty regularnie. Jest w najwyższym stopniu prawdopodobne, że oskarżony L. roztoczył wokół siebie miraż osoby bardzo bogatej o szerokich możliwościach finansowych i osobistych. Zaciągnął już jeden kredyt, ubiegał się o kolejny, tym razem rzędu kilkuset tysięcy złotych i rozmawiał o dalszych kredytach obrotowych i inwestycyjnych (co zresztą wynika z wyjaśnień osk. L.). Nie sposób wykluczyć, że dla utrzymania takiego klienta, a zarazem zawarcia z nim bliższych kontaktów osobistych oskarżony S. postanowił włączyć się bezpośrednio w procedurę tego konkretnego kredytu, tak aby poprzez w pełni poprawne przygotowanie dokumentacji, sprawnie przeprowadzoną inspekcję w siedzibie klienta, szybko opracowaną analizę i rekomendację dla komitetu kredytowego, spełnić oczekiwania tego klienta szybkiego przyznania kredytu. Nieskuteczność kredytu obrotowego dała asumpt dla rozważenia warunków przyznania kredytu inwestycyjnego i wykorzystania zgromadzonej uprzednio dokumentacji kredytowej. Jest wysoce prawdopodobne, że osk. S. zmierzał do zacieśnienia prywatnej znajomości z osk. L. kierując się również powodami ściśle pragmatycznymi i osobistymi. Oskarżony L. dysponował trzema ośrodkami wypoczynkowymi, biurem turystycznym, kontaktami z biurami prowadzącymi wyjazdy zagraniczne. W jego ośrodkach bezpłatnie przebywał między innymi (jak wyjaśniał osk. L.) na urlopowach osk. P., uznany winnym zarzucanych mu czynów w przez Sąd Rejonowy w Wołowie. Oskarżony S. kilka razy w roku organizował wyjazdy integracyjne dla pracowników Banku, jeden z nich, zapewne na korzystnych warunkach, odbył się przed przyznaniem kredytu w ośrodku osk. L. w G.. Nawet jeśli tego rodzaju motywacja (o ile przyświecała S. w kontaktach z L.) była



naganna moralnie, to może ona racjonalnie wyjaśniać wyjątkowe potraktowanie przez R. S. tego właśnie klienta, które tym samym nie musiało być determinowane żądaniem i obietnicą wręczenia korzyści majątkowej. Jeśli ustalenie, że osk. S. przyjął od oskarżonego L. korzyść majątkową jest obiektywnie błędne, to stwierdzić należy, że nie wykazał się on brakiem rozważliwej i ostrożności w kontaktach z klientami. Okazał bezkrytyczne zaufanie dla człowieka którego znał od niedawna i to zaufanie graniczące z naiwnością. Jeśli tak było, to nie można jednak zapominać, że oskarżony S. spotkał na swojej drodze wyrafinowanego oszusta, który wprowadził w błąd także inne osoby prywatne i firmy, doprowadzając ich do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, niekiedy mieniem wielkiej wartości.

Powyższe wywody i analizy nie zmieniają faktu, że wyjaśnienia oskarżonego L. są dowodem wymagającym oceny tak jak każdy inny dowód, aczkolwiek zgodnie z obszernym w tym przedmiocie orzecznictwem Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych, oceny szczególnie wnikliwej z uwagi na ich pomawiający charakter. Wyżej już Sąd Apelacyjny odniósł się do argumentacji Sądu meriti o braku przekonywujących – zdaniem tego Sądu – przesłanek dla uznania, że pomówienie to mogło być motywowane chęcią zemsty lub odwetu. Powtórzyć w tym miejscu wypada, że zdaniem Sądu Apelacyjnego, Sąd Okręgowy nie przedstawił przekonującej argumentacji, że oskarżony L. nie kierował się chęcią odwetu, wywołanej ujawnieniem jego działania na niekorzyść Banku i stworzeniem zagrożenia kolejną karą, niezależnie do postępowań windykacyjnych prowadzących do utraty części majątku,

Sąd meriti motywował swoją ocenę wyjaśnień osk. L. tym również, że pomawiając oskarżonego L. równocześnie obciążał sam siebie, nie odnosząc takim postępowaniem żadnej korzyści procesowej. Oskarżony L., pisze Sąd meriti na stronie 15 uzasadnienia, składając wyjaśnienia w 2000r. ( w istocie w 2002r.) nie mógł też przewidzieć modyfikacji treści art. 229 k.k. poprzez dodanie § 6 przewidującego wyłączenie odpowiedzialności karnej. Nawiasem jedynie zaznaczyć warto, że nawet gdyby taką zmianę przewidział to nadal otwartym byłoby pytanie dlaczego ujawnił te okoliczności. Dla siebie niekorzystne, a w tym pomówił inną osobę, zwłaszcza jeśli to pomówienie było fałszywe. Naturalnie Sąd meriti ma rację, gdy pisze, że oskarżony nie mógł przewidzieć wskazanej zmiany ustawodawczej. Ale zarazem Sąd meriti pomija inne niewykluczone motywy takiej postawy procesowego osk. L.. Przeciwnie do tego oskarżonemu toczyło się już procesy karne w wyniku których sądy uznawały go winnym i wymierzały kary. Należy zasadnie domniemywać, że dla uniknięcia kolejnej surowej kary nie cofnąłby się przed wykorzystaniem każdej procesowej i faktycznej możliwości. Nowy kodeks karny obowiązywał od niedawna, wykładnia zawartych w nim przepisów, w tym art. 60 budziła kontrowersje. Nie sposób w tej sytuacji odrzucić jako nieracjonalnego, argumentu zawartego w skardze apelacyjnej obrońcy, że oskarżony ujawniając okoliczności innego przestępstwa, do tej pory nieznanego organom ścigania, mógł liczyć, jeśli nawet nie na dobrodziejstwo nadzwyczajnego złagodzenia kary (na wniosek prokuratora), to na realną przychylność prokuratora i złagodzenie żądania co do kary, jako swoiste premiowanie okazanej chęci współpracy poprzez ujawnienie kolejnego przestępstwa, a zwłaszcza ujawnienie korupcyjnego udziału w jego popełnieniu dyrektora Banku. Zarazem pomówienie o wzięcie łapówki w nieobecności osób trzecich, bez wskazania z którego Banku osk. L. wypłacił kwotę potrzebną do wręczenia łapówki i bez wskazania jakiegokolwiek innego dowodu wprost wskazującego na fakt wręczenia przyjęcia łapówki, osk. L. mógł wysunąć całkowicie bezkarnie. Wszak ujawniał także swoje przestępstwo. Z kolei nie musiał obawiać się odparciem w prosty sposób tego pomówienia przez oskarżonego S. skoro przeprowadzenie dowodu negatywnego na ogół jest całkowicie niemożliwe, a w takiej właśnie sytuacji znalazł się osk. S., jeżeli pomówienie go o przyjęcie łapówki jest fałszywe. Fałszywe pomówienie innej osoby o przyjęcie korzyści majątkowej w takiej sytuacji faktycznej i procesowej w jakiej znalazł się oskarżony L., przy uwzględnieniu jego cech osobistych, trybu życia i dotychczasowego postępowania nie musiało zresztą być motywowane w tak szczególny czy wyrafinowany sposób. Organy ścigania w każdej sytuacji starają się ujawnić wszystkie czyny popełnione przez podejrzanego, a tym samym bez przekraczania uprawnień procesowych starają się nakłonić podejrzanego do ujawnienia całej jego przestępczej działalności i wiedzy o przestępstwach popełnionych przez inne osoby. Oskarżony L. z własnych doświadczeń praktycznych znał te procedury i wiedział, że współpraca z organami ścigania na warunkach oczekiwanych przez ich funkcjonariuszy na ogół jest korzystna. Sprawcy tego typu przestępstw (oszustw, kradzieży) popełnianych seryjnie, z nawykienia, czy też czyniąc sobie z ich popełniania stałe źródło dochodu, z zasady chętnie współpracują z organami wymiaru sprawiedliwości z momentem ujawnienia tych przestępstw i na ogół nienagannie zachowują się w trakcie odbywania kary. Taki obraz przestępcy, o którym tu mowa, rysuje się na podstawie zawodowego doświadczenia sędziowskiego jako sądowa notoryjność i Sąd meriti

powinien także do tej kwestii odnieść się w motywach swojego uzasadnienia. Powód pomówienia – inaczej te rzecz ujmując – mógł być stosunkowo prozaiczny, a eliminacja tej możliwości na podstawie analizy motywów bardziej wyrafinowanych, może być istotnym błędem w ocenie dowodu z wyjaśnień oskarżonego R. L..

Niezależnie od powyższej przedstawionych zastrzeżeń i wątpliwości Sąd Apelacyjny stwierdza, że ocena strony redakcyjnej pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz treści zawartej w nim merytorycznej argumentacji, rodzi zasadnicze wątpliwości czy rozważania i analizy zamieszczone w motywacyjnej części tego uzasadnienia są rzeczywiście wynikiem własnych, samodzielnych przemyśleń i ocen Sądu meriti. Problem w tym, że uzasadnienie Sądu Okręgowego zostało w dużych fragmentach przepisane in extenso z uzasadnienia Sądu Rejonowego (uzasadnienie SR k. 932-952). W pierwszej części swojego uzasadnienia Sąd meriti przepisał dosłownie lub z niewielkimi modyfikacjami redakcyjnymi, treść ustaleń dokonanych przez Sąd Rejonowy zawartych: na k. 932 od wyrazów „W 1998 roku” do wyrazów „została faktycznie uiszczona na” na k. 933; kolejny akapit na k. 934 od wyrazów oskarżony R. S. (1)” do wyrazów gotowej dokumentacji”; kolejny akapit na k. 934 od wyrazów „we wrześniu” do wyrazów „swojej spółki” i dalsze ustalenia od wyrazów „podczas drugiego spotkania” (na k. 935) do wyrazów „i podrobił parafki (na k. 936); kolejno na k. 936 od wyrazów „w sprawach” do wyrazów „wniosek z dnia 30.09.1998r roku”; akapit z k. 937 od wyrazów „Pracownicy” do wyrazów „in blanco” (na k. 1232) oraz od wyrazów „Oskarżony L.” do wyrazów w sposób legalny” (na k. 231v.); akapit z k. 938-939 od wyrazów „W okresie” do wyrazów „wyżywienie”; akapit od wyrazów „W dniu” do wyrazów „reklamowymi firmy” (z k. 938); akapit od wyrazów „Po nieustalonym czasie” do wyrazów „wplaty składki” oraz od wyrazów kiedy spółka” do wyrazów „procedury windykacyjne”; akapit z k. 940 od wyrazów „Kredyt udzielony” do wyrazów 600 SL”.

Przepisanie tak dużych fragmentów uzasadnienia sporządzonego przez inny Sąd w tej samej sprawie, ale z jego pierwszej części – ustalającej – mimo tego, że nie zasługuje na pozytywną akceptację (i co do zasady nie powinno mieć miejsca), nie rodzi zasadniczych wątpliwości z procesowego punktu widzenia. Sąd dysponował tymi samymi dowodami, tak samo ustalił kolejność zdarzeń istotnych i opisał je kopiując duże fragmenty z wcześniejszego uzasadnienia wyroku Sądu Rejonowego. Nie ma jednak znaku równości pomiędzy rekonstrukcją okoliczności faktycznych, a oceną dowodów, metodyką ustalania na podstawie oceny dowodów faktów istotnych dla rozstrzygnięcia i rozstrzygania o ich rzeczywistym znaczeniu poznawczym. Tym rozważaniom, analizom i wnioskom poświęcona być musi część druga – motywacyjna – każdego pisemnego uzasadnienia wyroku. Bez jakichkolwiek wątpliwości te wywody muszą być wynikiem własnych, suwerennych przemyśleń i ocen sędziego orzekającego w składzie jednoosobowym i nikt oraz nic nie może zakłócać tej samodzielności.

Tymczasem uzasadnienie także w części motywacyjnej sporządzone zostało w sposób analogiczny jak jego część pierwsza. Dosłownie Sąd Okręgowy przepisał motywacyjną argumentację Sądu Rejonowego zawartą na k. 943 od wyrazów „Z zeznań świadków” do wyrazów „podległych u prawników” (na k. 944); fragment od wyrazów „opisywany szczegółowo przez R. L. (1) sposób załatwienia” do wyrazów „w aktach sprawy”; fragment zawierający analizę dowodów z k. 945- 946 od wyrazów „Twierdzenia oskarżonego” do wyrazów ich „ich formalnej prawidłowości” (przeniesione na str. 19-20 uzasadn. Sądu meriti); fragment z k. 946 od wyrazów „R. L. (1) konsekwentnie” do wyrazów „uznane za wiarygodne”; fragment z k. 947 od wyrazów „Wobec tak ustalonego stanu faktycznego” do wyrazów „odpowiedzialności karnej”. W tym wypadku ocena tak sporządzonego uzasadnienia **musi być zdecydowanie negatywna**. To, że nie zostało ono w tej części przepisane w całości i że zawiera dodatkowe wywody, niewiele zmienia. Pozostaje bowiem poważna wątpliwość ,w jakim zakresie motywy przytoczone w tej części uzasadnienia wyroku, rozstrzygające zatem przesłankach wewnętrznego przekonania Sądu co do sprawstwa i winy oskarżonego, są w pełni samodzielne, a w jakim zakresie Sąd pozostawał pod wpływem argumentacji zawartej w uzasadnieniu innego sądu w tej samej sprawie. Nie sposób ocenić, czy taki sposób sporządzenia uzasadnienia był tylko wyrazem „technicznego ułatwienia” w trakcie sporządzania uzasadnienia, czy też był następstwem przeniesienia cudzego tekstu nie tylko redakcyjnie, **ale także zastąpienia własnych przemyśleń i argumentacji cudzą myślą**. W tym ostatnim wypadku chodziłoby już nie tylko o uchybienie art. 424 k.p.k. ale także art. 8 § 1 k.p.k. w myśl którego „Sąd karny rozstrzyga **samodzielnie** zagadnienia faktyczne i prawne..”.

Warto w tej sytuacji przypomnieć, że uzasadnienie wyroku jest w równym stopniu adresowane do stron postępowania, jak do sądu odwoławczego, a od jego poprawności zależy realizacja zasady instancyjnej kontroli orzeczenia. Ważne w tej sprawie będzie podkreślenie, że w części tzw. motywacyjnej - następującej bezpośrednio po pierwszej części - ustalającej - powinnością sądu jest wyjaśnienie (wytłumaczenie) dlaczego określone dowody uznane zostały za wiarygodne i na nich właśnie oparto ustalenia włączone do podstawy orzeczenia i dlaczego innym odmówiono wiarygodności. Sąd musi zająć stanowisko co do każdego istotnego dowodu, w zgodzie z kryteriami ich swobodnej oceny i nie może być jakiegokolwiek wątpliwości co do samodzielności tych ustaleń. Takie wyeksponowanie części motywacyjnej pisemnego uzasadnienia wyroku sądu pierwszej instancji wynika z jego niezwykle istotnego znaczenia. To w tej części uzasadnienia sąd analizuje materiał źródłowy, który stał się podstawą ustaleń przedstawionych w pierwszej części uzasadnienia. Właśnie przez pryzmat argumentów, analiz i wniosków tu przedstawionych dokonywana jest ocena zasadności tychże ustaleń (włączonych przecież do faktycznej podstawy wyroku). To właśnie tu zawarte analizy i oceny dowodów, o ile nie wykraczają poza kreślone dyrektywami art. 7 k.p.k. granice swobodnej oceny sędziowskiej, stanowią swoistą tarczę niezawisłości i samodzielności orzeczeń sądu karnego.

Niestety, uzasadnienie sporządzone w niniejszej sprawie przez Sąd a quo, - jak zostało to wyżej wykazane - nie spełnia powyższych warunków poprawności. Wprawdzie teksty uzasadnienia Sądu Rejonowego i Sądu Okręgowego nie są identyczne i w każdym z nich znajdują się stwierdzenia i ustalenia faktów, których brak w drugim z tych tekstów, i nie jest również identyczna chronologia omawianych zdarzeń, ale uważniejsza lektura nie pozostawia wątpliwości, że zbieżność obu tekstów w wielu miejscach nie jest przypadkowa i nie wynika z tego jedynie, że oba dotyczą tych samych zagadnień.

Sąd Apelacyjny mimo stwierdzonych i opisanych w tym uzasadnieniu braków i błędów, zwłaszcza w zakresie oceny zgromadzonego materiału dowodowego i poprawności wniosków końcowych prowadzonych przez Sąd meriti analiz, nie uznał za celowe uchylene tego wyroku i zwrot sprawy do ponownego rozpoznania przez Sąd pierwszej instancji. Powody takiej decyzji są dość oczywiste. Od chwili zdarzeń opisanych w akcie oskarżenia upłynęło 14 lat. W toku drugiej rozprawy wszyscy świadkowie, którzy mogli mieć istotne w tej sprawie informacje, oświadczyli, że nie pamiętają okoliczności tych zdarzeń, podtrzymali jedynie swoje zeznania składane w postępowaniu przygotowawczym (po upływie ok. 4 lat od zdarzeń, które stanowiły przedmiot postępowania) i odpowiadali na pytania. Próba ich ponownego przesłuchania, jeśliby świadkowie usiłowali odtwarzać fakty już dawno zatarte w ich pamięci, mogłaby jedynie doprowadzić do dalszych komplikacji w ocenie stanu faktycznego, ale nie do wyjaśnienia czegokolwiek. Po wtóre, aczkolwiek merytoryczne rozstrzygnięcie o uniewinnieniu oskarżonego wskutek nieudowodnienia mu winy w postępowaniu pierwszoinstancyjnym, nie zdarza się zbyt często, to w wypadku uznania, że podstawą uznania oskarżonego za winnego była dowolna ocena dowodów, jest nie tylko uprawnione, ale też stanowi powinność Sądu odwoławczego.

W przekonaniu Sądu Apelacyjnego, Sąd Okręgowy dokonał, co najmniej w części, niesamodzielnej oceny dowodów, oparł się na dowodach, których treść informacyjną wykorzystał selektywnie, tak aby potwierdzały one założoną przez Sąd wersję przebiegu zdarzeń. Przytoczone w tym uzasadnieniu istotne treści zeznań świadków, które zdaniem Sądu meriti miały potwierdzać wyjaśnienia oskarżonego R. L. w żadnym razie nie miały takiej wartości poznawczej. Naturalnie możliwe było, poprzez ich odpowiednią interpretację, takie zrekonstruowanie okoliczności zachowania się i postępowania osk. R. S., że uzasadniały one podejrzenie co do nieszczerości tych zachowań i ich ukierunkowanie na doprowadzenia Banku do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, celem bezprawnego osiągnięcia osobistej korzyści majątkowej. Jednakże wszechstronna, wnikliwa i w pełni obiektywna ocena treści tych dowodów nie tylko nie uzasadnia tezy o takich motywach postępowania osk. R. S., ale wręcz prowadzi do ich oceny jako, w pewnych zakresach, potwierdzających wyjaśnienia osk. R. S., a nie osk. R. L.. W żadnym razie nie sposób uznać, że dowody te samoistnie potwierdzały, że oskarżony S. przejmując osobiste przeprowadzenie procedury przyznania tego konkretnego kredytu kierował się powodami prawnie nagannymi. Być może były to powody nagannie moralnie, ale wykluczyć powodów prawnie i moralnie irrelevantnych (np. pozyskanie klienta, który daje szansę osiągnięcia przez Bank dalszych zysków w wyniku kolejnych kredytów), w oparciu o te dowody, nie można - co jednak Sąd meriti bez żadnych zastrzeżeń uczynił. Stanowczo w tej sytuacji należy stwierdzić, że nie ma prostego przełożenia pomiędzy

twierdzeniem o wręczeniu łapówki, a procedurą przyznania kredytu przy osobistym i pełnym zaangażowaniu w tę procedurę osk. S.. Nawet przyjęcie, że postępowanie osk. R. S. w odniesieniu do procedury przyznawania tego kredytu było rzeczywiście wyjątkowe i nasuwające podejrzenia złych intencji, to w żadnym wypadku nie są one na tyle poważne aby dawały podstawę dla wnioskowania o prawdziwości pomówienia go przez osk. R. L..

W takim zaś stanie faktycznym, w rzeczywistości, o kwestii winy lub niewinności oskarżonego w płaszczyźnie ocen faktycznych, przesądzać musi ocena wiarygodności wyjaśnień złożonych przez oskarżonego R. L. (1) i oskarżonego R. S. (1). Sąd Apelacyjny szczegółowo w tym uzasadnieniu analizował wiarygodność oskarżonego L. jako źródła dowodu i powody, którymi mógł on się kierować pomawiając osk. S. o czyn, którego on nie popełnił. W oparciu o tę analizę Sąd Apelacyjny nie znajduje wystarczających podstaw faktycznych i logicznych dla uznania tego dowodu za wiarygodną przesłankę przypisania osk. R. S. sprawstwa przypisanego mu wyrokiem Sądu meriti czynu.

W przekonaniu Sądu Apelacyjnego, wbrew nie dość bezstronnym wywodom Sądu Okręgowego, wyjaśnienia osk. R. S. nie wskazują na próby mataczenia, mówienia nieprawdy, wyłącznie celem uniknięcia odpowiedzialności karnej. Po pierwsze, nie sposób wykluczyć, że jego twierdzenia odrzucone przez Sąd meriti są obiektywnie prawdziwe i zgromadzony materiał dowodowy, w tym zeznania świadków pracowników Banku, możliwość tę w pełni potwierdzają. Po wtóre, nie sposób ignorować szczególnej sytuacji procesowej w jakiej znalazł się ten oskarżony. Zawiadomił organy ścigania o możliwości popełnienia przestępstwa przez osk. R. L., po czym, po upływie ok. 3 lat od tego zawiadomienia, okazało się, że został pomówiony o przyjęcie łapówki od oskarżonego L. właśnie w związku z kredytem oszukańczo wyludzoną przez osk. L. z Banku. Normalnym odruchem takiej osoby jest próba złożenia zeznań zgodnie z pamięcią, mimo ryzyka zatarcia szczegółów, które następnie mogą okazać się istotne i ich złożenia w sposób wykluczający zasadność zarzutu pomawiającego. Co więcej, oskarżony ten znalazł się w sytuacji skrajnie dowodowo niekorzystnej (i zasadnie można domniemywać, w oparciu o zeznania świadka L., że osk. L. świetnie sobie z tego zdawał sprawę), to jest w sytuacji osoby, która aby uwolnić się od zarzutu popełnienia przestępstwa musiałaby przeprowadzić dowód negatywny. W tym wypadku oskarżony musiałby udowodnić, że w obu sytuacjach, pozostając sam na sam z oskarżonym L., nie żądał korzyści majątkowej i następnie takiej korzyści nie przyjął, a także, że nie uzgadniał z osk. L. i nie godził się na to, aby polisa ubezpieczenia kredytu została przedstawiona jedynie formalnie, a następnie umowa ubezpieczenia została rozwiązana. Nie ma sporu w literaturze przedmiotu, że przeprowadzenie takiego dowodu jest albo całkowicie niemożliwe albo w najwyższym stopniu utrudnione. Oskarżonemu, jeśli jest niewinny, pozostaje jedynie słowne zaprzeczanie zarzutom.

Sprawstwo i wina oskarżonego S. w zakresie przypisanego mu czynu kwalifikowanego z art. 228 § 3 k.k. nie zostały mu udowodnione, w takim rozumieniu pojęcie „udowodnienie” w jakim ostało ono przytoczone wcześniej w wywodach tego uzasadnienia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że prawidłowo oceniony materiał dowodowy zebrany w toku tego postępowania nie wyklucza winy oskarżonego S., ale jednocześnie jest zdecydowanie niewystarczający aby mu ją przypisać. Dowody w tej sprawie zebrane nie uzasadniają bowiem przyjęcia jako prawdziwej jednej tylko wersji przebiegu zdarzeń, to jest działania oskarżonego motywowanego chęcią otrzymania korzyści majątkowej i przyjęcia takiej korzyści. Wyżej opisano i zbędne jest powtarzanie tych rozważań, że powody tak wyjątkowego włączenia się osk. S. w procedurę przyznawania kredytu mogą być różnorakie, a tym samym, to jego postępowanie może uzasadniać nie jedną wyłączenie, ale kilka możliwych i równie wiarygodnych wersji. Uzupelnienie do tej pory zgromadzonego materiału nie jest już możliwe brak bowiem jakichkolwiek przesłanego do prognozowania, że takie dowody istnieją. W takiej zaś sytuacji, gdy zebrane dowody nie prowadzą do uwodnienia sprawstwa i winy w sposób pewny i nie ma już możliwości usunięcia wątpliwości istniejących w kwestiach zasadniczych obowiązkiem sąd, jest uniewinnienie oskarżonego zgodnie z dyrektywa jednej z fundamentalnych zasad procesu karnego – normowanej w art. 5 § 2 k.p.k. zasady in dubio pro reo. Dyrektywalna moc tej zasady odnosi także do sądu drugiej instancji w przypadku stwierdzenia dowolności ocen i wniosków sądu pierwszej instancji i braku racjonalnych przesłanek, aby ponowne postępowanie mogło doprowadzić do usunięcia tych wątpliwości.

Z powyższych powodów Sąd Apelacyjny uznał, że oskarżony R. S. (1) nie jest winny popełnienia przestępstwa kwalifikowanego z art. 228 § 3 k.k., co nie wyłączało badania i oceny zasadności uznania, że popełnił on czyn wyczerpujący znamiona art. 296 k.k., o czym bliżej w końcowych rozważaniach tego uzasadnienia.

Oczywistą konsekwencją uznania, iż oskarżony R. S. (1) nie jest winny popełnienia czynu z art. 228 k.k. była zmiana zaskarżonego wyroku na podstawie art. 435 k.p.k. i uniewinnienie oskarżonego R. L. (1) od czynu przypisanego mu w pkt. I części dyspozytywnej zaskarżonego wyroku.

Sąd Apelacyjny, mając na względzie konkurencyjność przesłanek warunkujących byt procesu, w pierwszym rzędzie dokonał kontroli zasadności faktycznej uznania oskarżonego R. S. za winnego zarzucanego mu czynu. Oskarżonemu R. S. (1) zarzucono popełnienie przestępstwa przyjęcia korzyści majątkowej w związku z pełnioną funkcją i miał on prawo oczekiwania, że w sytuacji, gdy materiał dowodowy został zgromadzony w stopniu wyczerpującym, ta właśnie kwestia zostanie w toku postępowania odwoławczego rozstrzygnięta w pierwszej kolejności i w oparciu o merytoryczne argumenty włączające przypisanie mu tego czynu, zostanie od tego zarzutu uniewinniony.

Sąd Apelacyjny wyraża jednak przekonanie, że niezależnie od braku dostatecznych podstaw dowodowych uznania oskarżonego R. S. (1) za winnego czynu z art. 228 k.k. istniała i to od początku postępowania w sprawie, prawna przeszkoda wszczęcia, a następnie kontynuowania postępowania o ten czyn i przypisania winy, albowiem oskarżony w chwili, w której miał popełnić zarzucany mu czyn, **nie spełniał ustawowych warunków uznania go za osobę pełniącą funkcję publiczną**. Tym samym brak jednego ze znamion z art. 228 § 1 k.k. wyłączał zarzut popełnienia przez oskarżonego przestępstwa w przepisie tym typizowanego.

Pojęcie „osoba pełniąca funkcję publiczną” jest pojęciem prawnym zdefiniowanym w art. 115 § 19 k.k. W myśl tego przepisu „Osobą pełniącą funkcję publiczną jest funkcjonariusz publiczny, członek organu samorządowego, osoba zatrudniona w jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi, chyba że wykonuje wyłączenie czynności usługowe a także inna osoba, której uprawnienia i obowiązki w zakresie działalności publicznej są określone lub uznane przez ustawę lub wiążącą Rzeczpospolitą Polską umowę międzynarodową”.

Rozważyć zatem trzeba w pierwszej kolejności czy dyrektor banku o statusie spółki akcyjnej z większościowym udziałem Skarbu Państwa (taki bowiem był status prawny Banku (...) SA w 1998r.) jest funkcjonariuszem publicznym.

Warto zapewne przypomnieć, że poprzednio obowiązujący Kodeks karny, w zakresie mającym tu znaczenie, stanowił w art. 120 § 11, że funkcjonariusz publiczny jest to: „osoba będąca pracownikiem administracji państwowej, chyba że pełni wyłącznie czynności usługowe” (tiret jeden), a także, że jest nim „osoba zajmująca kierownicze stanowisko lub pełniąca funkcje związane ze szczególną odpowiedzialnością w innej państwowej jednostce organizacyjnej, organizacji spółdzielczej lub innej organizacji ludu pracującego” (tiret trzy). Zarazem art. 120 d.k.k. w § 12 stanowił, że „instytucją państwową lub społeczną jest również przedsiębiorstwo, w którym państwo jest udziałowcem, spółdzielnia, związek spółdzielczy, związek zawodowy, inna organizacja społeczna ludu pracującego”.

Odpowiednie przepisy obowiązującej ustawy karno-materialnej zawarte w art. 115 § 13 pkt 4 i 6 stanowią natomiast, że funkcjonariuszem publicznym jest: „osoba będąca pracownikiem administracji rządowej, innego organu państwowego lub samorządu terytorialnego, chyba że pełni wyłącznie czynności usługowe, a także inna osoba w zakresie, w którym uprawniona jest do wydawania decyzji administracyjnych” (pkt. 4), a także, „osoba zajmująca kierownicze stanowisko w innej instytucji państwowej” (pkt. 6).

Bez wątplenia dyrektor banku będącego spółką akcyjną z udziałem Skarbu Państwa nie spełnia kryteriów określonych w pkt. 1-3 § 13 omawianego tu artykułu 115 k.k. Nie spełnia także kryteriów określonych w cytowanym wyżej pkt. 4 albowiem dyrektor banku nie jest pracownikiem sensu stricte administracji rządowej, innego organu państwowego ani też administracji organu samorządowego. Nie spełnia też warunku „innej osoby”, o której mowa w tym przepisie albowiem – jak trafnie pisze A. Marek (zob. Kodeks Karny. Komentarz, Warszawa 2004r., s. 343) „Chodzi tu niewątpliwie o osoby nie będące pracownikami administracji rządowej lub samorządowej, innego organu

państwowego lub instytucji państwowej, **które mają oparte na ustawie uprawnienie do wydawania decyzji administracyjnych** (np. we władzach samorządu zawodowego, izbach rzemieślniczych, organizacjach kombatanckich itp.)” – podkr. SA. Dyrektor banku nie jest także funkcjonariuszem publicznym w rozumieniu art. 115 § 13 pkt 6 k.k. Definiując pojęcie „funkcjonariusz publiczny” ustawodawca w przepisie tym użył określenia „osoba zajmująca kierownicze stanowisko w innej instytucji państwowej”. Niestety Kodeks karny z 1997r. nie zdefiniował pojęcia „instytucja państwowa”. Bez wątplenia zakres pojęcia „instytucja państwowa” wprowadzonego do obecnie obowiązującej ustawy jest węższy od pojęcia inna państwowa jednostka organizacyjna, które zawarte było w art. 120 § 11 tiret 3. Wniosek ten wynika chociażby z analizy przepisu zawartego w art. 115 § 13 pkt. 6 k.k. prowadzącej wszak do konstatacji, że w ustawie obowiązującej, z grona osób będących funkcjonariuszami publicznymi, w porównaniu z poprzednio obowiązującą ustawą, całkowicie wyeliminowano osoby zajmujące kierownicze stanowisko w organizacjach spółdzielczych i społecznych. Ograniczenie to sprowadza się do pozostawienia w gronie osób będących funkcjonariuszami publicznymi tych tylko, które zajmują kierownicze stanowiska w wyodrębnionych strukturach państwowych, których zadaniem jest podejmowanie decyzji władczych, z jednoczesnym wyeliminowaniem tych, które zajmują wprawdzie kierownicze stanowisko w wyodrębnionych strukturach państwowych, ale których zadaniem jest pełnienie funkcji innego rodzaju, w tym o charakterze gospodarczym, usługowym itp. (por. też: O. Górniok, Z problematyki przestępstw przeciwko działalności instytucji państwowych i samorządu terytorialnego, Prok. i Pr. 2000r., z. 5, s. 12). O ile zatem te szeroko rozumiane struktury państwowe wchodziłyby w zakres pojęcia „inne państwowe jednostki organizacyjne”, o tyle nie mieszczą się one w pojęciu „instytucja państwowa” w tym rozumieniu, w jakim jest o niej mowa w komentowanym przepisie. Trafnie z kolei podkreśla Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały (7 sędziów) z dnia 20 czerwca 2001r. (I KZP 5/01, OSNKW 2001/9-10/71; Prok.iPr.-wkl.2001/9/6; Wokanda. 2001/9/9; Biul. SN. 2001/6/13), że bez wątplenia pojęcie „instytucja państwowa” jest szersze w porównaniu z „pojęciami administracja rządowa”, „organ państwowy lub samorządowy”. Jednakże – pisze Sąd Najwyższy w powyżej wskazanej uchwale - „ (...) uwzględniając wnioski wynikające z zestawienia w art. 115 § 13 pkt 6 z pkt 4 należy stwierdzić, że pojęcie inna instytucja państwowa obejmuje swoim zakresem właśnie "inne", tj. poza jednostkami organizacyjnymi administracji państwowej, instytucje państwowe, **czyli urzędy albo podobne struktury państwowe wykonujące zadania publiczne** (np. ZUS, KRUS, NBP, PAN)” – (podkr. SA). Warto dodać, że w literaturze prawno-karnej do „instytucji państwowych” zalicza się organy władzy, administracji rządowej (ogólnej i szczególnej), wymiaru sprawiedliwości (sądy trybunały), inne organy państwowe (Najwyższa Izba Kontroli, Rzecznik Praw Obywatelskich, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, prokuratura), a także instytucje sprawujące funkcje z zakresu zarządu państwowego, np. Zakład Ubezpieczeń Społecznych. (zob. między innymi: M. Kapko, Komentarz do art. 40 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry, ABC 2008, teza 11 oraz cytowana tu literatura; zob. także: T. Dukiet-Nagórska, Lekarski obowiązek współdziałania z organami ścigania a tajemnica lekarska, PiM 2002r, nr 12, s. 19).

Taki też pogląd wyraził Sąd Apelacyjny w Łodzi pisząc w tezie wyroku z 15.02.2001 r. (Prok. I pr.-wkl. 2002/7-8/22), że: „Wprawdzie art. 115 § 13 pkt 6 nadał status funkcjonariuszy publicznych także "osobom zajmującym kierownicze stanowiska w innej instytucji państwowej", to jednak po odrzuceniu przez obecnie obowiązujący kodeks definicji pojęcia "instytucji państwowej" zawartej dotychczas w art. 120 § 12 d.k.k, za instytucję taką należy obecnie uznać jednostkę organizacyjną, której funkcje społeczne można przyrównać do funkcji organów administracji rządowej, organu państwowego lub samorządowego. Sąd I instancji trafnie podaje więc za Z. Kallausem przykład Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jako instytucji państwowej w rozumieniu art. 115 §13 pkt 6 k.k.”

W tak rozumianym pojęciu „instytucja państwowa” oraz „instytucja samorządowa” (a zatem w zakresie pojęć ustawowych użytych art. 115 § 13 pkt. 6 k.k. oraz w art. 304 § 2 k.p.k.) z pewnością **nie mieści się bank będący spółką akcyjną z udziałem Skarbu Państwa**. Pracownicy takiej struktury organizacyjnej nie wykonują funkcji władczych w ramach ściśle pojmanego imperium państwowego. Sensem i celem działania banku jest prowadzenie działalności, o której mowa w art. 5 Prawa bankowego (ustawa z dnia 29 sierpnia 1997r.).

Wobec powyżej poczynionych ustaleń bez wątplenia **brak jest podstaw prawnych dla uznania dyrektora banku w formie spółki akcyjnej za funkcjonariusza publicznego w rozumieniu art. 115 § 13 k.k.**

Rozważyć wobec powyższego trzeba, czy dyrektor banku w formie spółki akcyjnej może być uznany za osobę pełniącą funkcję publiczną w drugim znaczeniu tego pojęcia: jako osoba zatrudniona w jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi. W tej płaszczyźnie celowym będzie przypomnienie w pierwszym rzędzie jakiego rodzaju jednostką organizacyjną jest bank oraz rodzaju prowadzonej przez bank działalności.

Bank, w rozumieniu art. 2 Prawa bankowego, to osoba prawna wykonująca działalność gospodarczą, polegającą na:

przyjmowaniu depozytów,

udzielaniu kredytów,

wydawaniu instrumentów pieniądza elektronicznego

oraz innych czynności, określonych przepisami ustawy Prawo bankowe i wymienionych w statucie banku. Banki należą do tak zwanych instytucji zaufania publicznego.

Usługi świadczone przez banki są na gruncie Prawa bankowego określane mianem czynności bankowych. Zgodnie z art. 5 Prawa bankowego **czynności bankowe dzielą się na:**

czynności zastrzeżone wyłącznie dla banków (tzw. czynności bankowe sensu stricto):

przyjmowanie wkładów pieniężnych płatnych na żądanie lub z nadejściem oznaczonego terminu oraz prowadzenie rachunków tych wkładów

prowadzenie innych rachunków bankowych;

udzielanie kredytów;

udzielanie i potwierdzanie gwarancji oraz otwieranie potwierdzanie

akredytyw;

emitowanie bankowych papierów wartościowych;

przeprowadzenie bankowych rozliczeń pieniężnych;

wydawanie instrumentu pieniądza elektronicznego;

wykonywanie innych czynności przewidzianych wyłącznie dla banku w odrębnych ustawach;

czynności dozwolone także niektórym podmiotom nie bankowym (tzw. czynności bankowe sensu largo):

udzielanie pożyczek pieniężnych;

operacje czekowe i wekslowe oraz operacje, których przedmiotem są warranty;

wydawanie kart płatniczych oraz wykonywanie operacji przy ich użyciu,

terminowe operacje finansowe;

nabywanie i zbywanie wierzytelności pieniężnych;

przechowywanie przedmiotów i papierów wartościowych oraz udostępnianie skrytek sejfowych;

prowadzenie skupu i sprzedaży wartości dewizowych;

udzielanie i potwierdzanie poręczeń;

wykonywanie czynności zleconych, związanych z emisją papierów wartościowych;

pośrednictwo w dokonywaniu przekazów pieniężnych oraz rozliczeń w obrocie dewizowym;

Oprócz tego ustawa dozwala bankom na wykonywanie **innych czynności, nie związanych z istotą ich działalności (np. usługi w zakresie doradztwa finansowego**, usługi certyfikacyjne związane z podpisem elektronicznym, nabywanie akcji i udziałów, obrót papierami wartościowymi etc.). Rozróżniając formy banków, ustawa Prawo bankowe w art. 43 stanowi, że bank państwowy może być przekształcony w spółkę akcyjną. Fundusze własne banku w formie spółki akcyjnej obejmują, zgodnie z art. 127 ust. 2 pkt 1 lit.b, „wplacony i zarejestrowany kapitał zakładowy oraz kapitał zapasowy i kapitały rezerwowe z wyłączeniem wszelkich zobowiązań z tytułu akcji uprzywilejowanych”. Bank może generować przychody, w tym odsetki, opłaty za transakcję i doradztwo finansowe, na wiele różnych sposobów. Główną metodą jest naliczanie odsetek od kapitału, który jest wypożyczany klientom. Bank korzysta z różnicy pomiędzy poziomem odsetek, opłaca depozyt i inne źródła funduszy oraz poziom odsetek pobierany od działalności kredytowej. Różnica ta jest określana jako rozpiętość pomiędzy kosztem funduszy i oprocentowaniem pożyczki. Historycznie, rentowności z działalności kredytowej są cykliczne i zależne od potrzeb i możliwości klientów pobierających pożyczki oraz etapu cyklu koniunkturalnego. Opłaty i doradztwo finansowe stanowią bardziej stabilny strumień przychodów, a zatem banki kładą większy nacisk na tych liniach dochodowych, w celu usprawnienia swoich wyników finansowych. Po drugie, banki rozszerzają zastosowanie oparte na ocenie ryzyka, od pożyczek biznesowych do kredytów konsumpcyjnych.

Odpowiedzieć zatem należy na pytanie czy tego rodzaju osoba prawna, działająca w formie spółki akcyjnej i prowadząca działalność gospodarczą w ramach wyżej opisanego ustawowego zakresu czynności, spełnia kryterium jednostki organizacyjnej „dysponującej środkami publicznymi”.

Wprowadzenie legalnej definicji pojęcia „osoba pełniąca funkcję publiczną” wbrew intencji ustawodawcy nie usunęło sporów i wątpliwości jakie powstały pod rządami poprzedniej ustawy karnej i niestety zakres znaczeniowy tego pojęcia nadal budzi znaczne kontrowersje. Podkreśla je między innymi Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 26 listopada 2009r. (V KLK 141/09, LEX nr 553959) pisząc w tezie tego orzeczenia, że: „Przedstawienie przekonującego i spójnego wyводу nawet, jeśli byłby on sprzeczny z judykatami Sądu Najwyższego, wcale nie musi prowadzić do kasacyjnej dyskwalifikacji stanowiska sądu odwoławczego. W literaturze przedmiotu dostrzec można przynajmniej dwa przeciwstawne stanowiska, co do zakresu znaczeniowego zwrotu "osoba pełniąca funkcję publiczną", a za każdym z nich stoją poważne argumenty. Niestety definicja legalna wprowadzona w § 19 art. 115 k.k. rozbieżności tych nie usunęła, w szczególności właśnie w odniesieniu do osób sprawujących kierownicze stanowiska w jednostkach gospodarczych opartych na mieniu Skarbu Państwa”.

W pierwszym rzędzie należy rozważyć jak pojęcie to rozumiane jest w doktrynie prawa karnego materialnego.

Między innymi O. Górniok pisze, że jednostkami o których mowa w § 19 art. 115 k.k. mogą być wszelkie jednostki organizacyjne, w tym uprawiające wyłącznie działalność gospodarczą (spółki, spółdzielnie, przedsiębiorstwa będące własnością osoby fizycznej, organizacje społeczne) **jeżeli dysponują środkami publicznymi**. Za środkiem publicznym – pisze ta Autorka - można uznawać nie tylko te, które wchodzi w skład danej jednostki, ale wszystkie środki publiczne, z których ona na podstawie różnych tytułów korzysta. Natomiast **„dysponować”** to tyle co rozporządzać, zarządzać, zajmować się. Ale w istocie rzeczy zwrot „osoba zatrudniona w jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi” oznacza, że dysponowanie odnosi się do jednostki organizacyjnej jako takiej, a nie do kompetencji czy konkretnych czynności wykonywanych przez poszczególne osoby w niej zatrudnione (zob. O. Górniok (w: ) Kodeks karny. Część szczególna. Tom II, pod red. A. Wąska, Warszawa 2004r., s.61-62). Podkreślając wątpliwości wiążące się z wykładnią § 19 art. 115 k.k. O. Górniok wyraża sugestię, iż być może drogą do ujednoczenia poglądów w tym przedmiocie i poprawnego jego rozumienia, byłoby pytanie prawne skierowane do Sądu Najwyższego. Nadto Autorka wyraża bez wątplenia słuszne przekonanie, że pomocną dla wykładni tego przepisu jest **ustawa**



**o finansach publicznych** zawierająca definicję środków publicznych przy czym, zdaniem Autorki, znaczenie tej nazwy może być na potrzeby prawa karnego modyfikowane.

Odwołując się zatem do wspomnianej wyżej ustawy o finansach publicznych z dnia 27 sierpnia 2009r. (Dz. U. z dnia 24.09.2009r.), w kontekście tu prowadzonych wywodów przytoczyć nade wszystko trzeba przepis art. 5 tej ustawy, zgodnie z którym **środkami publicznymi są**:

- 1) dochody publiczne;
- 2) środki pochodzące z budżetu Unii Europejskiej oraz niepodlegające zwrotowi środki z pomocy udzielanej przez państwa członkowskie Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA);
- 3) środki pochodzące ze źródeł zagranicznych niepodlegające zwrotowi, inne niż wymienione w pkt 2;
- 4) **przychody budżetu państwa** i budżetów jednostek samorządu terytorialnego oraz innych jednostek sektora finansów publicznych pochodzące:
  - a) ze sprzedaży papierów wartościowych,
  - b) z prywatyzacji majątku Skarbu Państwa oraz majątku jednostek samorządu terytorialnego,
  - c) ze spłat pożyczek i kredytów udzielonych ze środków publicznych,
  - d) z otrzymanych pożyczek i kredytów,
  - e) z innych operacji finansowych;
- 5) przychody jednostek sektora finansów publicznych pochodzące z prowadzonej przez nie działalności oraz pochodzące z innych źródeł.

W myśl art. 5 ust. 2 **dochodami publicznymi są**:

- 1) daniny publiczne, do których zalicza się: podatki, składki, opłaty, wpłaty z zysku przedsiębiorstw państwowych i jednoosobowych spółek Skarbu Państwa, a także inne świadczenia pieniężne, których obowiązek ponoszenia na rzecz państwa, jednostek samorządu terytorialnego, państwowych funduszy celowych oraz innych jednostek sektora finansów publicznych wynika z odrębnych ustaw;
- 2) inne dochody budżetu państwa, jednostek samorządu terytorialnego oraz innych jednostek sektora finansów publicznych należne na podstawie odrębnych ustaw lub umów międzynarodowych;
- 3) wpływy ze sprzedaży wyrobów i usług świadczonych przez jednostki sektora finansów publicznych;
- 4) dochody z mienia jednostek sektora finansów publicznych, do których zalicza się w szczególności:
  - a) wpływy z umów najmu, dzierżawy i innych umów o podobnym charakterze,
  - b) odsetki od środków na rachunkach bankowych,
  - c) odsetki od udzielonych pożyczek i od posiadanych papierów wartościowych,
  - d) dywidendy z tytułu posiadanych praw majątkowych;
- 5) spadki, zapisy i darowizny w postaci pieniężnej na rzecz jednostek sektora finansów publicznych;
- 6) odszkodowania należne jednostkom sektora finansów publicznych;

- 7) kwoty uzyskane przez jednostki sektora finansów publicznych z tytułu udzielonych poręczeń i gwarancji;
- 8) dochody ze sprzedaży majątku, rzeczy i praw, niestanowiące przychodów w rozumieniu ust. 1 pkt 4 lit. a i b.

Zgodnie zaś z art. 9 tej ustawy sektor finansów publicznych tworzą:

- 1) organy władzy publicznej, w tym organy administracji rządowej, organy kontroli państwowej i ochrony prawa oraz sądy i trybunały;
- 2) jednostki samorządu terytorialnego oraz ich związki;
- 3) jednostki budżetowe;
- 4) samorządowe zakłady budżetowe;
- 5) agencje wykonawcze;
- 6) instytucje gospodarki budżetowej;
- 7) państwowe fundusze celowe;
- 8) Zakład Ubezpieczeń Społecznych i zarządzane przez niego fundusze oraz Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego i fundusze zarządzane przez Prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego;
- 9) Narodowy Fundusz Zdrowia;
- 10) samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej;
- 11) uczelnie publiczne;
- 12) Polska Akademia Nauk i tworzone przez nią jednostki organizacyjne;
- 13) państwowe i samorządowe instytucje kultury oraz państwowe instytucje filmowe;
- 14) inne państwowe lub samorządowe osoby prawne utworzone na podstawie odrębnych ustaw w celu wykonywania zadań publicznych, **z wyłączeniem** przedsiębiorstw, instytutów badawczych, **banków i spółek prawa handlowego**.

W rozumieniu ustawy o finansach publicznych banki, w tym banki w formie spółek akcyjnych (spółek prawa handlowego), **nie wchodzą zatem w skład sektora finansów publicznych. Tym samym ich przychody nie stanowią środków publicznych.** Podzielić należy jako trafne stanowisko J. Majewskiego, że „jednostki organizacyjne dysponujące środkami publicznymi”, to jednostki **których działalność jako służąca realizacji działań publicznych, z założenia ma być finansowana ze środków publicznych oraz jednostki, do których zadań należy administrowanie środkami publicznymi, w tym rozdysponowanie.** Pojęcie jednostki organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi (zgodnie z art. 5 cyt. wyżej ustawy o finansach publicznych), pisze ten Autor, „**obejmuje zatem państwowe i samorządowe jednostki sektora finansów publicznych w rozumieniu art. 5 ustawy o finansach publicznych oraz inne jednostki jeżeli powierzono im administrowanie środkami publicznymi** (np. Bank (...) jako podmiot administrujący Krajowym Funduszem Mieszkaniowym – skoro ten fundusz składa się ze środków publicznych)” (zob. T. Majewski, Kodeks karny Część ogólna pod red. A. Zolla, Zakamycze 2004 wyd. II s. 1482-1483; podkr. SA; tak również A. Barczak-Oplustil (w: ) Kodeks Karny. Część szczególna. Komentarz, pod red. Z. Zolla, Zakamycze 2006r. s. 947-948).

Dla uznania określonej osoby za osobę pełniącą funkcję publiczną niezbędne jest, pisze z kolei M. Filar, aby osoba taka nie tylko była formalnie zatrudniona w określonej jednostce organizacyjnej na stanowisku „nie wyłącznie usługowym”,

ale na mocy konkretnej ustawy lub na mocy indywidualnego aktu administracyjnego wydanego w oparciu o taką ustawę dysponowała środkami publicznymi i by środki te trafiały do mającej ustawowe podstawy prawne dyspozycji tej osoby na mocy konkretnej regulacji ustawowej (...) osoba taka w powyżej opisanej sytuacji **dysponuje bowiem przekazanymi jej w tym trybie środkami publicznymi i dokonując określonej ich redystrybucji, wykonuje w tym właśnie zakresie władcze publicznoprawne uprawnienia poniekąd „w imieniu” i w „umocowanym zastępstwie” organów instytucji państwowych lub samorządu terytorialnego.** Dokonując więc takiej redystrybucji w warunkach przedmiotowo opisanych w art. 228 k.k., narusza rodzajowe dobro prawne chronione przezeń, jakim jest – mówiąc najogólniej – prawidłowość publicznego obrotu w państwie i „czystość” decyzji publicznoprawnych”. W każdym razie chodzi o taki zakres funkcjonalny, w ramach którego osoba pełniąca funkcję publiczną **redystrybuuje otrzymane środki publiczne** „na zewnątrz”, zazwyczaj podejmując w tym zakresie określone decyzje, co jednak nie jest warunkiem koniecznym uznania takiej osoby za pełniącą funkcję publiczną o ile przyjmuje łapówkę w zw. z jej zatrudnieniem w jednostce dysponującej środkami publicznymi (zob. tak M. Filar: Zakres pojęciowy znamienia pełnienie funkcji publicznej na gruncie wykładni art. 228 k.k., Palestra nr 7/8, 2003r., s. 57 i n.; podkr. SA)

Problematyce zakresu znaczeniowego pojęcia „osoba pełniąca funkcję publiczną”, w omawianym tu zakresie, obszerne rozważania poświęcił P. Kardas w artykule pod tyt. „Zatrudnienie w jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi jako ustawowe kryterium wyznaczające zakres znaczeniowy pojęcia „osoba pełniąca funkcję publiczną, („Czasopismo Prawa Karnego i nauk Penalnych, Rok IX: 2005, z. 1 s. 22 i n.).

Sąd Apelacyjny w składzie orzekającym w niniejszej sprawie w całej rozciągłości podziela poglądy, argumenty i wnioski zawarte w tym opracowaniu.

P. Kardas, przywołując wyżej cytowane opracowanie M. Filara, ale również odwołując się do orzecznictwa Sądu Najwyższego podkreśla potrzebę uwzględnienia w rozważaniach nad zakresem znaczeniowym pojęcia osoba zatrudniona w jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi, w związku z przestępstwem łapownictwa biernego, przedmiotu ochrony przepisów określających różne postacie łapownictwa. Zakres kryminalizacji przestępstw zgrupowanych w rozdziale XXIX k.k. dookreślony jest przez jego tytuł. Wynika zeń, że rodzajowym przedmiotem ochrony tych przestępstw jest prawidłowość funkcjonowania **instytucji państwowych i samorządowych**, a tym samym zakreśla on granice znaczeniowe i funkcjonalne łapownictwa biernego w omawianym tu kontekście.

Jednym z podstawowych kryteriów definicyjnych pojęcia osoba pełniąca funkcję publiczną jako znamienia łapownictwa biernego, jest publicznoprawne źródło finansowania działalności danej jednostki, w której osoba ta jest zatrudniona lub w której pełni funkcję na podstawie innego stosunku prawnego. „Z punktu widzenia kryterium dysponowania przez jednostkę, w której sprawca pełni funkcję, środkami publicznymi – pisze P. Kardas – jako istotne jawią się dwa elementy: po pierwsze wykonywanie przez tę jednostkę zadań publicznych, po wtóre finansowanie tych zadań ze środków publicznych” (op. cit. s.39). P. Kardas nawiązując do regulacji ustawy z dnia 30.08.1996r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw, zasadnie stwierdza, że doprowadziła ona do przekształcenia dotychczasowych przedsiębiorstw państwowych działających z sferze gospodarki socjalistycznej w spółki prawa handlowego „(...) działające zgodnie z prawidłami gospodarki wolnorynkowej na zasadach określonych przez przepisy prawa prywatnego gospodarczego” (op. cit. s. 41). Powstająca w wyniku takiego przekształcenia spółka z udziałem Skarbu Państwa przestaje pełnić funkcję dotychczasowego przedsiębiorstwa państwowego. Staje się natomiast pełnoprawnym organizmem gospodarczym. Spółka taka nie realizuje żadnych celów lub kompetencji władczych z zakresu uprawnień instytucji państwowych i samorządowych i nie realizuje również celu sprowadzającego się do optymalnego zarządzania działalnością gospodarczą z uwzględnieniem zdań o charakterze publicznym. Przesądza to, pisze P. Kardas, że „spółka z udziałem Skarbu Państwa (także większościowym), mimo że dysponuje w pewnym zakresie majątkiem państwowym wniesionym jako aport, to jednak w żadnym zakresie jej działalność nie przynależy do sfery publicznej. Spółki z udziałem Skarbu Państwa nie prowadzą także działalności w zakresie redystrybucji środków publicznych, przekazanych im do dyspozycji” (op. cit., s. 43). Taki też będzie status prawny spółek prawa handlowego tworzonych w trybie przepisów Kodeksu spółek handlowych. Także w tym wypadku stają

się one pełnoprawnym i równorzędnym podmiotem gospodarczym o charakterze prywatnoprawnym (poza sferą regulacji prawa publicznego, także w zakresie dysponowania środkami publicznymi). Nie sposób nie zgodzić się ze stwierdzeniem tego Autora, że w aktualnym stanie prawnym, pojęcie środków publicznych” w omawianym tu aspekcie rozumieć należy zgodnie z legalną definicją zawartą w ustawie o finansach publicznych (wyżej przytoczoną w tym uzasadnieniu). Analiza obowiązujących w omawianym przedmiocie regulacji prawnych uzasadnia przyjęcie, że w ogólnym rozumieniu, „dysponowanie środkami publicznymi” oznacza wykonywanie uprawnień publicznoprawnych w odniesieniu do środków publicznych służących realizacji celów publicznych. Kwestią wymagającą zatem wyjaśnienia jest znaczenie zwrotu „**dysponować**”. Już z dotychczas przedstawionych uwag, na podstawie przepisów powołanych ustaw, w tym zwłaszcza ustawy o finansach publicznych, można wyprowadzić stwierdzenie, że chodzić tu będzie o uprawnienie do przesądzania zarówno o przeznaczeniu tych środków, jak też o sposobie ich wykorzystania w zakresie realizacji celów publicznych, na finansowanie których środki te zostały danej jednostce organizacyjnej przekazane, lub też o administrowanie tymi środkami, a w szczególności ich redystrybuowanie. W świetle zatem przepisów ustawy o finansach publicznych dysponowanie kapitałem przez spółkę prawa handlowego z działem Skarbu Państwa nie stanowi dysponowania środkami publicznymi. Skoro zaś legalna definicja „osoby pełniącej funkcję publiczną” zawiera warunek „**dysponowania** środkami publicznymi przez jednostkę organizacyjną” w której osoba ta jest zatrudniona, to – jak słusznie stwierdza P. Kardas – to brak możliwości uznania składników tej jednostki za środki publiczne czyni, że nie może być ona uznana za osobę pełniącą funkcję publiczną w rozumieniu art. 115 § 19 k.k. Warto zacytować jedno jeszcze zdanie zawarte w opracowaniu P. Kardasa, stanowiące swego rodzaju reasumpcję rozważań w omawianej kwestii. W żadnym zakresie, pisze ten Autor, „...dysponowanie majątkiem wniesionym jako kapitał do spółki z udziałem Skarbu Państwa, a więc prowadzenie działalności gospodarczej w oparciu o składniki majątkowe przekazane przez Skarb Państwa lub jednostkę samorządu terytorialnego w celu prowadzenia na podstawie przepisów prawa prywatnego gospodarczego działalności gospodarczej na zasadach równości i wolności gospodarowania przewidzianych w Konstytucji i innych aktach prawnych, w tym w szczególności ustawie Prawo działalności gospodarczej i Kodeksu spółek handlowych **nie może być rozumiane jako dysponowanie środkami publicznymi**” (op. cit., s. 50-51; podkr. SA). W tym stanie rzeczy słusznie stwierdza P. Kardas, że także dyrektor przedsiębiorstwa państwowego nie spełnia od 1.07.2003r. kryteriów definicyjnych wymienionych w art. 115 § 19 – poza sytuacjami przekazania przedsiębiorstwu państwowemu środków publicznych, np. w formie dotacji na podstawie przepisów prawa publicznego).

Prywatyzacja Banku (...), w którego (...) oddziale zatrudniony był R. S. (1) na stanowisku dyrektora, rozpoczęła się czerwca 1998r. Wtedy właśnie Skarb Państwa sprzedał w ofercie publicznej 15% akcji Banku, w połowie zaś 1998r. kolejny akcjonariusz objął nową emisję akcji wartości 100 ml dol., tj. 5, 29 % kapitału. W czasie więc zdarzeń, które stanowiły przedmiot postępowania w niniejszej sprawie, Bank ten był Spółką kapitałową z większościowym udziałem Skarbu Państwa. Działała na podstawie przepisów prawa bankowego, kodeksu spółek handlowych i innych przepisów prawa. Dysponował kapitałem, który uprzednio w całości stanowił własność Skarbu Państwa, ale który z chwilą przekształcenia w spółkę akcyjną stał się majątkiem w oparciu o który Spółka ta rozpoczęła działalność gospodarczą o komercyjnym charakterze na podstawie przepisów prawa prywatnego, na zasadach równości i wolności gospodarowania. Podjęła realizowanie zadań nastawionych na zysk. Brak jakichkolwiek podstaw do twierdzenia, że Spółka ta otrzymywała środki publiczne w ramach swojej bieżącej działalności celem ich przeznaczenia na wskazane zadanie publiczne, w tym celem ich dystrybucji. Nie wykonywała ona zadań publicznych finansowanych ze środków publicznych. Działalność Spółki poddana została wyłącznie regulacjom wolnorynkowym (wolnego, konkurencyjnego rynku finansowego) - z zakresu prawa prywatnego i nie jest była wykorzystywana do realizacji celów (zadań) publicznych - ich realizowania w „umocowanym zastępstwie” instytucji państwowej lub samorządowej.

W takiej sytuacji prawnej i faktycznej wyrazić należy stanowcze przekonanie, że **Bank w formie spółki akcyjnej, w tym w formie spółki z większościowym udziałem Skarbu Państwa, realizujący swoje statutowe zadania w sferze wolnorynkowego obrotu gospodarczego, nie może być uznany za jednostkę, która dysponuje środkami publicznymi w rozumieniu art. 115 § 19 k.k. Tym samym dyrektor takiego Banku, nie może zostać uznany osobą pełniącą funkcję publiczną, a przeciwne**

***wnioskowanie z treści przepisów obowiązujących ustaw stanowiłoby wykładnię dokonaną z naruszeniem przepisów prawa materialnego.***

Tak więc, z powodów powyżej przedstawionych, przypisanie oskarżonemu R. S. (1) popełnienia przestępstwa z art. 228 § 3 k.k. nastąpiło z rażącem naruszeniem przepisów prawa materialnego. W istocie rzeczy, jak wyżej wspomniano, zarzut popełnienia takiego czynu w ogóle nie powinien mu zostać przedstawiony. W konsekwencji uniewinnienie od tego czynu musiałoby nastąpić niezależnie od merytorycznej oceny co do sprawstwa czynu, przypisanego temu oskarżonemu zaskarżonym wyrokiem.

Sąd meriti przyjął, że czyn, który przypisał oskarżonemu R. S. wyczerpał w zbiegu kumulatywnym także przepis art. 296 § 2 k.k. to znaczy, że oskarżony ten działając z chęci osiągnięcia korzyści majątkowej, będąc z racji pełnionej funkcji zobowiązany do zajmowania się sprawami majątkowymi Banku wyrządził temu Bankowi znaczną szkodę majątkową. Sąd meriti, co należy w tym miejscu przypomnieć, przyjął za ustalone, że oskarżony R. S. wiedział o tym, że polisa ubezpieczenia zostanie przedstawiona jedynie formalnie, po czym wskutek jej nieopłacenia zostanie unieważniona, a Bank pozbawiony podstawowego zabezpieczenia. Takie działanie byłoby rzeczywiście działaniem świadomym na szkodę Banku. Sąd Apelacyjny uznał, że ustalenie to oparte zostało na dowolnej ocenie dowodów, a w związku z tym, że brak jest podstaw do uznania za udowodniony fakt, że oskarżony R. S. wiedział o zamiarze nieopłacenia polisy przez osk. R. L., ani też, że miał świadomość, lub domyślał się, że składka ubezpieczenia nie została zapłacona, a mimo tego doprowadził do uruchomienia kredytu. Nie oznacza to jednak, że na oskarżonym R. S., w okolicznościach w tej sprawie ustalonych, nie spoczywał obowiązek uważanego sprawdzenia wszystkich danych warunkujących przyznanie osk. R. L. kredytu inwestycyjnego, w tym polisy ubezpieczenia. Oskarżony S. jako dyrektor Banku wykonał osobiście zdecydowaną większość czynności w ramach procedury przyznawania kredytu osk. L.. W ramach swoich kompetencji podjął też decyzję o przyznaniu tego kredytu i podpisał umowę kredytową w dniu 13. 11. 1998r. Oskarżony S. osobiście przekazał kierownicze działy kredytów komplet dokumentów. W dniu 18.11.1998r. to do niego zgłosił się osk. L. o uruchomienie kredytu, a oskarżony S. osobiście przekazał pracownicy działu kredytów dyspozycje dotyczące podpisania dokumentów kredytowych. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że dokumentacja kredytowa przez niego przygotowana, z tej chociażby racji, że to on jako dyrektor ją przygotował, może nie zostać uważnie skontrolowana przez inspektora działu kredytów, a nadto, że bezpośrednio po podpisaniu dokumentów kredytowych przez osk. L. nastąpi pozabilansowe zaksięgowanie kwoty kredytu i jego uruchomienia. Sąd Apelacyjny nie wyklucza tego, że oskarżony nigdy wcześniej nie widział tego typu polisy i nie spotkał się z przypadkiem, aby polisa została wydana przed opłaceniem składki kredytowej. Ale ten fakt nie zwalniał go od szczególnej ostrożności i krytycznej oceny. Skoro nie spotkał się z polisą tego typu, to tym bardziej powinien z uwagą sprawdzić, czy spełnia ona wszystkie wymogi formalne i czy została opłacona. Naiwnością byłoby wątpić, że tak doświadczony bankowiec, w wypadku zachowania należytej staranności i poddania tego dokumentu uważnej ocenie, nie powziąłby wątpliwości czy spełnia on wszystkie warunki, nie tylko formalne ale też materialne. Zwłaszcza, że wprawdzie po czasie, ale wątpliwość taką powzięła świadek I. W.- Z..

Sąd Apelacyjny uznał w tym stanie rzeczy, że wprawdzie brak jest dowodów pozwalających na ustalenie, że oskarżony R. S. obejmował swoją świadomością (chciał lub przewidywał i godził się), że przekracza swoje uprawnienia lub też niedopełnia spoczywającego na nim obowiązku, ale dowody te są wystarczające dla uznania, że w sposób ewidentny uchybił on zasadom „dobrego gospodarza”. Niezależnie od tego czy w ogóle zaniechał sprawdzenia polisy, czy też dokonał jej pobieżnego oglądu, postępując w taki sposób wypełnił nieumyślnie znamiona art. 296 § 1 k.k. W całości bowiem ujawnionych okoliczności faktycznych, które obejmował on swoją świadomością, co najmniej mógł i powinien przewidzieć, że jego niestaranność i zaniechanie dbałości o każdy istotny szczegół, w tym w zakresie sprawdzenia polisy, poprzez brak lub utratę zasadniczej formy ubezpieczenia kredytu, może doprowadzić do wyrządzenia Bankowi znacznej szkody (wszak on sam podjął decyzję o przyznaniu kredytu na kwotę 340 tysięcy złotych).

Czyn z art. 296 § 4 k.k. zagrożony jest karą do 3 lat pozbawienia wolności. W związku z takim zagrożeniem, zgodnie z art. 101 § 1 pkt 4 k.k. okres przedawnienia tego przestępstwa wynosi 5 lat, a wobec podjęcia w tym terminie postępowania karnego, ulega na podstawie art. 102 przedłużeniu o kolejne pięć lat. Od popełnienia wszakże tego czynu

upłynął okres ok. 14 lat, w związku czym nastąpiło przedawnienie jego karalności, a to stanowi bezwzględną materialną przeszkodę postępowania karnego. Dlatego też Sąd Apelacyjny uchylając zaskarżony wyrok wobec oskarżonego R. S. (1) i przyjmując, że czyn tego oskarżonego ograniczał się do wypełnienia znamion ustawowych występku z art. 296 § 4 k.k. w zw. z art. 296 § 1 k.k. postępowanie karne przeciwko niemu na podstawie art. 17 § 1 pkt 6 k.k. w zw. z art. 101 § 1 pkt 4 k.k. i 102 k.k. umorzył.

Z powyższych względów Sąd Apelacyjny, po rozpoznaniu skargi apelacyjnej oskarżonego R. S. (1), orzekł jak w części dyspozytywnej.